ROK XIV. Nr. 150 (4112) WILNO, czwartek 3 czerwca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Polemika w sprawie Szkoły Nauk Politycznych

Mój artykuł w sprawie Instytutu Europy Wschodniej („Kurjer Wil." z dn. 30 ub. m.) red. Mackiewicz nazwał zaciemniającym sprawę, gdyż nietylko polemizowałem z jego artykułem w „Słowie" lecz również postawiłem szereg twierdzeń, których on nigdy nie zwalczał. Zgadzam się, że nasze argumenty w pewnym stopniu minęły się. Red. Mackiewicz pisał o szkole Nauk Politycznych, ja zaś wprowadziłem również kwestię Instytutu jako pewnej instytucji badawczej, rozszerzając w ten sposób teren dyskusji. Uczyniłem to świadomie. Uważam bowiem, że Szkoła w bardzo znacznym stopniu przesłania zarówno w oczach przyjaciół, jak i przeciwników Instytutu to, co jest jego najbardziej istotnym zadaniem: prowadzenie badań naukowych. Dlatego też nie pomijam żadnej okazji, aby podkreślić swoje twierdzenie, że zadania **naukowe** Instytutu muszą mieć prymat przed **nauczającymi**. Jest to dla mnie zasadniczy punkt wyjścia jeżeli chodzi o zagadnienie zakładów mieszczących się w pałacu po-Tyszkiewiczowskim.

W swoich ostatnich artykułach o Szkole red. Mackiewicz konkretnie wysunął trzy sprawy: 1) sprawę programu Szkoły Nauk Politycznych, 2) sprawę szkoły sowietoznawczej, 3) sprawę osoby Dyrektora.

I. Teza red. Mackiewicza o konieczności zmiany programu szkoły jest w pewnym stopniu wyłamywaniem otwartych drzwi. Obecny program nie zadowala nietylko p. Mackiewicza, lecz również kierownictwo Instytutu, a przede wszystkim zwolennikiem zmiany programu jest właśnie dyr. Wielhorski.

Dyr. Wielhorski opracował przed kilku miesiącami projekt reformy studiów w Szkole Nauk Politycznych. Cechą zasadniczą tego nowego programu jest: 1) pewna rozbudowa działu przedmiotów ogólnokształcących, 2) zmniejszenie ilości godzin, poświęconych przedmiotom sowietoznawczym, 3) zwiększenie ilości wykładów zaznajamiających ze specyficznymi problemami ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Czy ten projekt stanowi szczęśliwe rozwiązanie zagadnienia jest oczywiście kwestią do dyskusji. Sprawa bowiem ułożenia nowego programu jest znacznie trudniejsza, niż to na pierwszy rzut ka mogłoby się wydawać. W celu umożliwienia tej dyskusji gotów siadane przeze mnie materiały w tej jestem udzielić p. Mackiewiczowi po-sprawie.

Sądzę, że punktem wyjścia dla reformy programu musi być ustalenie poglądu na zadanie pedagogiczne Szkoły. Istotą każdego wykształcenia jest nietylko danie słuchaczom pewnej sumy wiadomości, lecz również wyrobienia w nich pewnej metody myślenia. Słyszałem nieraz zdanie, że Szkoła Nauk Politycznych jest w Wilnie zbędna, skoro przecież istnieje na Uniwersytecie Wydział Prawno-społeczny. Uważam, że jest to zdanie niesłuszne. Treścią myślenia prawniczego jest skłonność do ujmowania zjawisk otaczającego życia w kategoriach formalnych. Tymczasem myślenie polityka oraz administratora musi być nacechowane umiejętnością chwytania charakteryzujących naszą rzeczywistość procesów społecznych pod kątem widzenia ich treści istotnej, treści gospodarczej, socjalnej, historycznej i t. p. Dlatego też wykształcenie polityczne wymaga metod odmiennych i musi stanowić bardzo ważne uzupełnienie wykształcenia prawniczego.

Szczególnie dużą wadą dzisiejszego społeczeństwa polskiego jest brak umiejętności myślenia w kategoriach wielkich procesów historycznych. Sądzę, że ten brak zdolności do myślenia politycznego w kategoriach historycznych stanowił główne podłoże tego niezrozumienia, które istniało pomiędzy Marsz. Piłsudskim a ogromną częścią naszej inteligencji. Nasze szkoły nauk politycznych mają pod tym względem doniosłe zadania pedagogiczne. Sądzę, że wychowanie zdolności ujmowania zjawisk politycznych w kategoriach historycznych stanowi zasadniczy warunek rozbudzenia w społeczeństwie istotnego zrozumienia ideałów mocarstwowych. Dlatego też pisałem w poprzednim artykule, że uważam, iż jest rzeczą bardzo ważną szersze uwzględnienie w programie przedmiotów historycznych, i to nietylko w zakrsie historii ustrojowej i gospodarczej, lecz również historii politycznej.

II. Druga sprawa wysunięta przez red. Mackiewicza — to jest kwestia specjalnej szkoły sowietoznawczej. I tutaj stanowiska red. Mackiewicza i dyr. Wielhorskiego są mniej sprzeczne, niż na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać. Dyr. Wielhorski w projekcie nowego programu skomasował wszystkie przedmioty sowietoznawcze na III roku studiów. Jeżeli by więc wprowadzić zasady, że 1) na III rok studiów mogą być przyjmowane obok absolwentów II roku również inne osoby w zależności od uznania Dyrektora, 2) dla uczęszczania na wykłady normalni słuchacze Szkoły N. P. muszą również posiadać specjalne upoważnienie Dyrektora— mielibyśmy faktyczne zrealizowanie tezy p. Mackiewicza co do rozdziału Szkoły Nauk Politycznych na dwie: ogólnokształcącą i sowietoznawczą dla ograniczonego kręgu słuchaczy.

Osobiście, jeżeli chodzi o wykłady sowietoznawcze, mam wątpliwości nieco innej natury. Prowadzenie działalności nauczającej w zakresie sowietoznawstwa uważam za ważne zadanie Instytutu. Jednak nauczanie to musi być oparte przede wszystkim o wyniki własnych badań i własny aparat współpracowników naukowych. Tymczasem pewna część bardzo ważnych wykładów sowietoznawczych (polityka zagraniczna ZSSR, Komintern, polityka przemysłowa i finansowa, sprawa ukraińska) są prowadzone przez dojeżdżających z Warszawy specjalistów, którzy jednak nie są naukowymi współpracownikami Instytutu. Instytut w tym zakresie nie wykształcił dotychczas dostatecznej ilości własnych specjalistów, którzy by mogli objąć wykłady. Jest to skutkiem tego, iż dotychczas nieproporcjonalnie mało przeznaczało się na organizację badań naukowych w stosunku do tych środków, które szły na cele nauczające. Otóż jest dla mnie w tej chwili kwestią do dyskusji, czy, o ile Instytut nie uzyska środków niezbędnych dla właściwego zorganizowania działu badawczego, nie jest rzeczą wskazaną wogóle zawiesić na kilka lat wykłady sowietoznawcze, a zaoszczędzone w ten sposób środki przeznaczyć na zaangażowanie i wykształcenie odpowiednich pracowników naukowych.

III. Trzecia sprawa to kwestia *osoby dyr. Wielhorskiego*. P. Mackiewicz napisał, że mój poprzedni artykuł zaciemnia sprawę. Pozwalam sobie w tym miejscu tę piłkę odrzucić z powrotem w ręce nadawcy. Uważam, że atak na dyr. Wielhorskiego nie przyczynia bynajmniej do wyjaśnienia sprawy Instytutu i Szkoły, lecz odwrotnie ją zaciemnia. Metoda łączenia ataków personalnych z dyskusją zasadniczą jest bowiem metodą zaciemniającą. Ataki personalne wywołują roznamiętnienie i zacietrzewienie, a w powodzi tego wszystkiego tonie wówczas najczęściej istota sporu. Tym bardziej, że w danym wypadku różnice poglądów, które zachodzą pomiędzy p. Mackiewiczem a dyr. Wielhorskim nie są wcale tak głębokie, aby uniemożliwiały spokojną i rzeczową dyskusję.

Ostatni artykuł p. Mackiewicza jest dowodem, że elementy zacietrzewienia, zaciemniającego spokój sądu zaczynają się wytwarzać. P. Mackiewicz wykracza bowiem nie tylko poza granice obiektywizmu, lecz również poza granicę swoich dawnych opinii o dyr. Wielhorskim. Swego czasu kwalifikował go w „Słowie" jako „zdolnego" dziennikarza, teraz już degraduje do rangi tylko „drugorzędnego".

Zresztą w ogóle dość dziwnie brzmi ten nieco lekceważący zwrot o dziennikarskiej przeszłości dyr. Wielhorskiego, gdy wychodzi z pod pióra człowieka, który nie tylko sam jest jednym z najwybitniejszych polskich dziennikarzy, lecz swego czasu pisał „pochwałę stanu dziennikarskiego". Skądinąd zgadzam się, że praca dziennikarska w ogromnej większości wypadków jest trudna do połączenia z pracą naukową. Lecz są niektóre dziedziny dotyczące bieżącej aktualności, gdzie nie zawodowy profesor, lecz właśnie publicysta i dziennikarz mają największe wiadomości. Gdybym, naprzykład, poszukiwał w Wilnie znawcy historii stosunków międzynarodowych ostatniego półwiecza, to zwróciłbym się właśnie do red. Mackiewicza, gdyż konieczność badań w tej dziedzinie wiąże się ściśle z charakterem jego działalności publicystycznej.

Zresztą o kwalifikacjach do wykładania na wyższych uczelniach decydują nie tyle otrzymane dyplomy, nietyle uprzedni zawód, lecz prace drukowane w zakresie, który ma stanowić obiekt wykładów. P. Wielhorski wykłada w Szkole Nauk Politycznych monografie państw bałtyckich. Pozwolę więc sobie przytoczyć bibliografię drukowanych prac dyr. Wielhorskiego w tej dziedzinie:

1) Państwowość Litwy etnograficznej wobec zagadnienia trwałego pokoju w Europie, 1919 r., str. 17.

2) Współczesne Państwo Litewskie „Belona", 1925 r., tom XIX, str. 295—312, t. XX, str. 1—22. (pod pseud. A. C.)

3) Byt ludności polskiej w państwie Litewskim. Wilno 1925, str. XXIV+175 (Zbiór materiałów).

4) Litwa etnograficzna, cz. I Fizjografia Litwy, cz. II — Etnografia Litwy, str. 218.

5) Procesy narodowościowe w Prusach Wschodnich, 1932, „Sprawy Narodowościowe", str. 28.

6) Sprawy terytorialne w polityce Litwy, Wilno 1933 (Rocznik I.N.B.E.W.), str. 50

7) Polityka ekonomiczna Litwy. Warszawa 1933 („Polityka Narodów"), str. 32.

8) Warunki rozwoju świadomości narodowej iLtwinów i powstania współczesnego państwa litewskiego (1861—1920), Lwów 1935. Pamiętnik Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie w 1935 r., str. 126—142.

Dyr. Wielhorski jest poważnym znawcą zagadnień bałtyckich. Stanowi to niewątpliwe podstawy jego kwalifikacyj jako wykładowcy. Kwestionowanie tych kwalifikacyj bynajmniej nie przyczynia się do wytworzenia atmosfery niezbędnej dla rzeczowej dyskusji.

Stanisław Swianiewicz.

Rola i zadanie kobiety-Polki

Przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza na Zjeździe „Rodziny Wojskowej"

Szanowne Panie!

Bardzo mi przykro, że mogę tylko w ciągu kilku chwil być obecny w czasie Zjazdu i obrad pań. Obowiązki, których już nie mogę cofnąć nie pozwalają mi na dłuższe pozostanie. Rzecz prosta z chwilą, kiedy przyszedłem, to na pewno nie potrafię oprzeć się pokusie, aby nie wypowiedzieć do Pań kilku słów, ażeby nie złożyć życzeń i w pracach Zjazdu i w całokształcie pracy Szanownych Pań. O ile chodzi o cele i zadania pracy Rodziny Wojskowej, to one zostały tak głęboko i przewidująco ujęte przez Marszałka Piłsudskiego, Waszego Założyciela, naszego Wodza i Twórcy Polski dzisiejszej, że w tej dziedzinie program jest na dłuższy czas dla pracy ustalony. Chodzi tylko o stosowanie go i sądzę, że w tej interpretacji zadań i celów napewno panie znajdą właściwą drogę, kierując się nie tylko intelektem, nie tylko myślą, ale kierując się i właściwym Wam kobiecym polskim sercem.

Kobieta Polska weszła w niepodległą Polskę z wielkimi, szlachetnymi i pięknymi tradycjami. Potrafiła ona nie tylko mężnie z wielkością duszy stać obok mężczyzny w jego trudzie wielkim pracy dla Polski, ale potrafiła niejednokrotnie tam, gdzie mężczyzna w swej zimnej rachubie, w kalkulacji zimnej ustawał, gdzie wydawało mu się, że nie ma możliwości, ona potrafiła swym kobiecym instynktem, dającym im wyższość nad mężczyzną w tym wypadku wyczuć właściwą drogę —drogę honoru, właściwą drogę — drogę wielkości.

Panie — głęboko jestem przekonany, — mając nie tylko to tradycyjne serce Polski, ale poza tym będąc Polkami, należącymi do Rodziny Wojskowej, mają napewno w dwójnasób silniej bijące serce, tak że głęboko jestem przekonany, że praca Wasza potrafi zawsze stać się zorientowaną i znaleźć odpowiednie środki do realizacji.

Ponieważ Zjazd dzisiejszy jest nie tylko Zjazdem zwykłym, ale jest poza tym złączony z wielką i pod względem moralnym głęboką uroczystością sztandarową, więc pozwolę sobie w związku z tym życzyć Paniom, aby ten piękny sztandar Wasz — jak gdyby młodszy brat naszych żołnierskich, wojenną chwałą otoczonych sztandarów — był zawsze w Rodzinie Wojskowej widomym znakiem głębokiego współżycia ideowego i współpracy ideowej Rodziny Wojskowej i wojska, aby był widomym znakiem zgodnego i stałego współżycia Rodziny Wojskowej w naszym życiu wojskowym, w którym to życiu Rodzina Wojskowa przez swą czystą, dobrą szlachetną atmosferę potrafi dać jeden czynnik moralny więcej w czasie pokoju potrafi dać realną pomoc dla wojska pracę w czasie wojny. Tego Paniom życzę.

W dniu 30 maja odbył się we Lwowie jubileusz 50-lecia kapłaństwa arcybiskupa Teodorowicza. Urządzona akademia w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza, zgromadziła przedstawicieli władz, instytucyj i organizacyj woj. lwowskiego, z województw południowo - wschodnich i z wielu innych miejscowości Polski. Na zdjęciu portret Dostojnego Jubilata JE ks. arcybiskupa Teodorowicza, pędzla artysty malarza Barbackiego.

Sowiety nie chcą dużo pisać o samobójstwie Gamarnika

MOSKWA. (Pat.) Samobójstwo Gamarnika wywołało w Moskwie bardzo silne wrażenie. Oficjalne koła sowieckie odmawiają wszelkich informacyj w tej sprawie. Powody samobójstwa b. szefa kierownictwa politycznego czerwonej armii są ukrywane. Nie można nawet uzyska wyjaśnień, kiedy Gamarnik został wykluczony z grona członków Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej, albowiem komunikat urzędowy, donoszący o jego samobójstwie mówił o nim jako o „bliskim człowieku CK".

Na podkreślenie zasługuje fakt, że dekret z dnia 11 maja mianujący marsz. Jegorowa pierwszym zastępcą Woroszyłowa nie wyjaśniał zupełnie, jakie będzie stanowisko Gamarnika, który był oficjalnie pierwszym zastępcą ludowego komisarza obrony.

Należy przypuszcza, że Gamarnik popadł w niełaskę już w momencie wydania dekretów z dnia 1 1maja.

Wiadomość o samobójstwie Gamarnika prasa sowiecka podała na ostatnich stronach, w kronice na mało widocznym miejscu.

— Sprostowanie. Tytuł wczorajszego artykułu wstępnego powinien brzmieć „Samobójstwo Gamarnika" a nie „Gomarnika". Również i w tekście artykułu nazwisko „Gamarnik" wielokrotnie zostało napisane przez o zamiast przez a. Że jest to pisownia mylna łatwo się przekonać, gdyż nawet Rosjanie mimo, że często o wymawiają jak a piszą to nazwisko przez „a". Zet.

Walka na formuły dyplomatyczne zamiast na armaty

PARYŻ. (Pat.) Pomimo wzmacnia nia przez Niemcy i Włochy sił mor skich, stacjonowanych na morzu Śródziemnym, w kołach politycznych Paryża utrzymuje się nadal przeko nanie, że w sytuacji międzynarodo wej nastąpiło odprężenie.

Przeświadczenie to potwierdzają ożywione wysiłki dyplomatyczne, ja- kie rozwija obecnie Londyn i Paryż, w celu doprowadzenia do wznowie nia współpracy Rzeszy i Włoch w Komitecie londyńskim. W tym celu kierownicy polityki francuskiej sta rają się wywrzeć odpowiedni wpływ na rząd w Walencji, którego przedsta wiciel p. Del Vayo przybył z Genewy do Paryża dla odbycia rozmów z pre mierem Blumem i ministrem spraw zagranicznych Delbosem. Z drugiej strony, za pośrednictwem Londynu prowadzona jest wymiana poglądów z rządem niemieckim co do warun ków, od których Berlin i Rzym uza leżniają swój udział w kontroli.

Jak informuje prasa, Niemcy uwa żają wysuwany przez Londyn pro- jekt ustanowienia stref bezpieczeńst- wa za niewystarczający i proponują wprowadzenie zakazu ścisłej i efek tywnej solidarności flot, wykonują- cych kontrolę. Ten projekt niemiecki jest obecnie brany pod rozwagę.

W Paryżu jednak, uznając słusz ność wniosku, że współpraca flot po- szczególnych państw powinna dopro wadzić do wzajemnego śpieszenia so bie z pomocą w razie potrzeby, wy suwają pewne zastrzeżenia, a miano wicie:

1) że zasada wzajemnej pomocy powinna obowiązywać tylko poza te rytorialnymi wodami hiszpańskimi i

2) że okręty biorące udział w kontro li powinny się powstrzymywać od zawijania do portów hiszpańskich, zaopatrując się w żywność i paliwo w portach, specjalnie na ten cel wy znaczonych, a znajdujących się na terytorium neutralnym.

W każdym razie fakt wprowadze nia obecnej wymiany poglądaów u- ważany jest nie tylko za oznakę od- prężenia, lecz nawet za zapowiedź możliwości, że prace Komitetu lon- dyńskiego będą mogły w przyszłości być oparte na bardziej realnych pod- stawach, a nawet, że ostatnie incy denty w swoim ostatnim wyniku pozwolą rozszerzyć i wzmocnić do- tychczasowy system nieinterwencji i kontroli.

W kołach politycznych podkreś- lają, że w każdym razie, gdyby na- wet te nadzieje miały się nie ziścić, „lepsza jest walka na formuły dyplo matyczne, niż walka na armaty".

Min. Święłosławski wyjechał do Węgier

WARSZAWA (Pat) — Dziś rano wyjechał do Budapesztu minister WR i OP prof. Świętosławski.

Min. Świętosławskiemu towarzy- szą w podróży do Budapesztu dyrek tor dep. Polak, naczelnik wydz. Kiel ski i asystent p. ministra inż. To- masik.

Lord Plymouth w sobotę będzie w Rydze

RYGA (Pat) — Lord Plymouth przybędzie w sobotę do Rygi. Do Tal- lina przyleci specjalny samolot łotew ski, aby zabrać angielskiego gościa.

Brat mikada odwiedzi Finlandię

HELSINGFORS (Pat) — W dru- giej połowie lipca ma przybyć do Fin landii brat cesarza Japonii ks. Cziczi- bu.

Międzynarodowe zawody automobilowe na torze Avus pod Berlinem

Na nowym torze wyscigowym w Avus pod Berlinem odbyły się wielkie między- narodowe zawody automobilowe, które zgromadziły elitę zawodników z szeregu państw europejskich. Na zdjęciu Otto Ley i Gall, zwycięzcy w kategorii moto- cykli do 500 cm. Obaj zawodnicy przez 5 rund toczyli emocjonującą walkę, z której zwycięzcą wyszedł Otto Ley przebywając dyst. 96,97 klm w czasie 30.56,2 min., co daje średnią szybkość 188 klm. na godz. Gall przejechał tę przestrzeń w czasie 20.57.1 min.

Proces o napad na Myślenice

Obrońcy proszą o uniewinienie oskarżonych

Wyrok zapadnie w sobotę

KRAKÓW (Pat) — W procesie prze- ciwko Płonce i towarzyszom o najście na Myślenice przemawiają w dalszym ciągu obrońcy.

Adw. BRAUM broni oskarżonych Wia- złę, Bularza i M. Tomczyka. Na wstępie obrońca analizuje szczegółowo akt os- karżenia, stwierdzając m. in., że użycie słowa banda w stosunku do oskarżonych nie jest słuszne. Jeśli chodzi o cele wy- prawy, to po wysłuchaniu Doboszyńskie go można powiedzieć, iż miała ona na celu zdemolowanie posterunku, sklepów żydowskich i mieszkania starosty. W dal- szym ciągu obrońca szczegółowo podda je krytyce z punktu widzenia prawnego akt oskarżenia, domagając się zmiany kwalifikacji czynów oskarżonych i podcią gnięcia ich pod inne paragrafy kodeksu karnego.

Następnie omawia obrońca winę po- szczególnych oskarżonych i kończy wno sząc o uniewinnienie swych klientów.

Adw. KUŚNIERZ twierdzi na wstępie, iż wypadki z czerwca 1936 r., na ludzi głębiej patrzących wywarły wielkie wra- żenie. Oto garstka szaleńców porwała się na majestat Rzeczypospolitej. Obrońca twierdzi, iż tego faktu osądzić nie można bez dokładnej analizy stosunków gospo- darczych, politycznych i społecznych.

Następnie obrońca przechodzi do o- mówienia winy Tomasza Romka, Krawczy ka, Burkała i Pryka, starając się dowieść, że nie jest ona udowodniona w tej spra wie i prosi o ich uniewinnienie.

Adw. LICHOROWICZ zaznacza, iż musimy powiedzieć sobie wyraźnie, że albo będziemy komunistami, albo naro- dowcami. Następnie szeroko omawia wal kę dwóch idei: komunistycznej i narodo- wej. Obrońca dalej omawia rolę oskarżo nych w zajściach, starając się uwolnić ich od zarzutów, które przeciw nim sklero- wano w akcie oskarżenia. Twierdzi, że rozkaz Doboszyńskiego, który polecił im zabrać karabiny osłabia winę oskarżo- nych. Następnie kreśli sylwetki oskarżo- nych. Wreszcie wnosi o uwolnienie od winy i kary jeśli zaś będzie wymierzona, to o wymierzenie jej symboliczne, o cha- rakterze ojcowskim.

Po przerwie przemawiał adwokat JA- WORSKI, który twierdził, iż kwalifikacja przestępstwa i podciągnięcie go pod pa ragraf kodeksu karnego, mówiący o zwią zku zbrojnym, nie jest słuszne, gdyż brak jest elementów prawnych dla tej kwali- fikacji.

Następnie przemawiał adw. GAJE- WICZ. Twierdzi on, że wyprawa Dobo- szyńskiego nie miała na celu zamachu stanu oraz, że oskarżeni szli ślepo za Do boszyńskim. Przechodząc do omawiania wypadków w Myślenicach, obrońca twier dzi, iż straty poniesione przez ludność by ły małe. Dalej obrońca przytacza słowa premiera Składkowskiego, „z prezesów ka rać będzie, a nie parobków"" i mówi, że oskarżeni byli tylko wykonawcami rozka zów Doboszyńskiego.

Adw. POZOWSKI, obrońca Wątora, Karola Knotka, Krasnego i Trybusia, oma wiając akt oskarżenia twierdzi, że mate- riał w nim zawarty jest kruchy, Zarzut w akcie oskarżenia, mówiący o przywłasz- czeniu pewnych rzeczy przez niektórych oskarżonych, obrońca uważa za krzywdzą cy dla nich. Prosi są o wyrok uniewinnia- jący.

Oskarżeni nie skorzystali z ostatniego słowa, przychylając się do wywodów ob rony. Sąd zamknął na tym rozprawę, po stanawiając ogłosić wyrok w sobotę o godzinie 12-ej.

Tablica pamiątkowa ku czci matki Marszałka Józefa Piłsudskiego

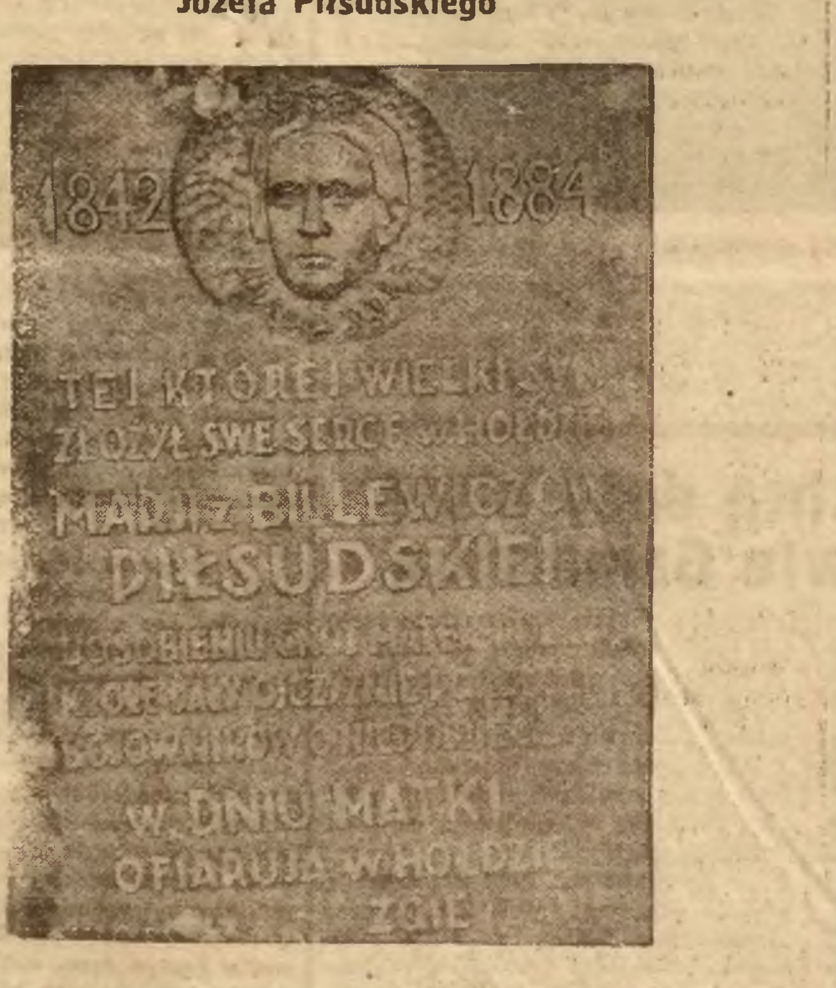

30 maja br., jako w dniu „Święta Matki" odbyła się w Zgierzu podniosła uroczy- stość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Matki Marszałka Józefa Piłsudskie go. Uroczystość powyższa zgromadziła tysiączne rzesze mieszkańców pow. łódz kiego. Na zdjęciu odsłonięta tablica, która jest wmurowana w gmach Zarządu Miejskiego m. Zgierza.

Zjazd „Rodziny Wojskowej" w Warszawie

WARSZAWA (Pat) — Dziś rozpoczął się w Warszawie dwudniowy 11-ty Walny Zjazd Stowarzyszenia „Rodziny Wojsko- wej", na który przybyło kilkaset delega- tek z całej RP.

Przed otwarciem zjazdu odbyła się u- roczystość poświęcenia sztandaru stowa- rzyszenia.

Gwoździe wbili pan Marszałek Śmi- gły-Rydz w imieniu Pana Prezydenta RP., pani Marszałkowa Piłsudska, pan Marsza łek Śmigły-Rydz w imieniu własnym, p. min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki w imieniu p. premiera i własnym, wicemi- nister gen. Głuchowski, ks. biskup Gaw- lina, sen. Norwid Neugebauerowa jako przewodnicząca „Rodziny Wojskowej" o raz przedstawicielki wszsytkich 12 okrę- gów stowarzyszenia.

Po symbolicznym wbiciu gwoździ w drzewce p. Marszałek Śmigły-Rydz prze kazał sztandar sen. Norwid-Neugebauero wej. Po uroczystości poświęc. sztandaru wszyscy obecni na nabożeństwie udali się do kasyna garnizonowego, gdzie odbyło się otwarcie Zjazdu.

Po zagajeniu obrad pani Norwid-Neu gebauerowa powitała p. Marszałka Śmi- głego-Rydza, p. Marszałkową Piłsudską i gości, po czym wybrano prezydium ob rad z panią Przyjałkowską z Wilna jako przewodniczącą.

Przed przystąpieniem do odczytanie sprawozdania Zarządu Naczelnego wy- głosił przemówienie p. Marszałek Śmi- gły-Rydz. (podajemy je na str. 1).

Po odczytaniu sprawozdań, dotyczą cych poszczególnych dziedzin działalnoś ci stowarzyszenia p. Marszałek Śmigły- Rydz, pani Marszałkowa Piłsudska i za proszeni na otwarcie Zjazdu goście opu ścili salę obrad.

Dyskusję urbanistyczną przerwaliśmy

Pomimo, że projekt regulacji pla- cu Katedralnego został ustalony, za- interesownie sprawami urbanistyki nie maleje i do redakcji naszego pis- ma znowu wpłynęło kilka artykułów. związanych z tym tematem bezpośred nio, albo przynajmniej z osobami, które biorą udział w akcji urbani- stycznej.

Aby uniknąć nieporozumień za- znaczamy, że nie uważamy za sto- sowne przedłużać tej dyskusji w nie- skończoność, tymbardziej, że obec- nie, gdy sprawa już została zdecydo wana, dyskusja siłą rzeczy musiałaby sięgać do wspomnień z niedalekiej przeszłości i zawierałaby zbyt wiele pierwiastków personalnych.

Z tych względów zasadniczych, a bynajmniej nie dlatego byśmy odma wiali wartości artykułom złożonym w redakcji, żadnego z artykułów po- lemicznych nadesłanych po uchwale Rady Miejskiej nie wydrukujemy.

Ograniczymy się do informowa- nia czytelników o stadium prac przy gotowawczych do regulacji placu bez omawiania artystycznych i urbani- stycznych walorów projektu Biura Urbanistycznego tak długo, jak długo albo ten projekt nie wkroczy na dro gę realizacji, albo nie wypłynie na światło dzienne inny, bo i to przecież jest możliwe, a nawet już zostało za- powiedziane.

Tymczasem nie ma o czym mówić przynajmniej na łamach prasy.

Redakcja.

Kornel Makuszyński -- członkiem P. A. L.

WARSZAWA (Pat) — W dniach 1 i 2 czerwca rb. w siedzibie Akademii odby- ły się zebrania Polskiej Akademii Litera- tury. W zebranach wzięli udział prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leo- pold Staff, sekretarz generalny — Juliusz Kaden Bandrowski oraz akademicy lite- ratury: Wacław Berent, Ferdynand Goe- tel, Karol Irzykowski, Juliusz Kleiner, Bo- lesław Leśmian, Zofia Nałkowska, Zenon Miriam-Przesmycki Jerzy Szanawski, Ta- deusz Zieliński i Tadeusz Boy-Żeleński

Obradowano nad ustaleniem tegorocz nej listy kandydatów do oznaczenia „wa wrzynem akademickim" oraz załatwiono sprawy bieżące.

W drugim dniu obrad wybrano no- wym akademikiem literatury Kornela Ma- kuszyńskiego.

Wyboru dokonano zgodnie z par. 23 regulaminu Polskiej Akademiil Literatury zwykłą większością głosów.

„Czystka" na Białorusi sowieckiej

Nowy prezes Rady Komisarzy Ludowych na Białorusi.

MOSKWA (Pat) — Dotychczasowy długoletni prezes rady komisarzy ludo- wych na Białorusi sowieckiej Gołodied został zwolniony z zajmowanego stano wiska. Jakie są powody i przyczyny usu- nięcia Gołodieda, którego jeszcze nie- dawno prasa moskiewska wychwalała ja- ko „żelaznego bolszewika" i wybitnego męża stanu nic na razie nie wiadomo. Wiadomo tylko, że Gołodied nie otrzy mał żadnego stanowiska. Usunięcia Go- łodieda nie zamaskowano nawet zwykłą w takich wypadkach formułą, głoszącą, że „został on przeniesiony na inne sta- nowisko".

Prezesem białoruskiej rady komisarzy ludowych mianowano Wołkowicza, dru- giego sekretarza Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej Białorusi.

Po ataku na krążownik niemiecki i zbombardowaniu Almerii

Przez cały dzień poniedziałkowy świat z niepokojem i trwogą śledził wiadomości nadchodzące z Hiszpanii. Oto w następstwie zbombardowania pancernika niemieckiego przez hiszpańskie samoloty rządowe — rząd Rzeszy przedsięwziął natychmiastową akcję odwetową ostrzeliwując port Almerię. Dzisiaj, kiedy rozporządzamy mnóstwem szczegółów możemy już przystąpić do zastanowienia się nad tłem i następstwami tej jeszcze jednej krwawej tragedii hiszpańskiej.

Na wstępie fakt: oto faktem stwierdzonym jest, że pancernik niemiecki stał na redzie portu Ibiza bez agresywnych zamiarów. Świadczy o tym chociażby ten szczegół, że załoga nie była ukryta w schronach okrętowych lecz przebywała bądź to na pokładzie bądź w messie żołnierskiej. Ztąd też wielka liczba ofiar — 23 zabitych, 83 rannych. Trudno w tych warunkach lansować wersję o ostrzeliwaniu samolotów rządowych przez okręt niemiecki tym bardziej że „Deutschland" zakotwiczony był między okrętami angielskimi a francuskimi, a więc — samoloty rządowe zaatakowały pancernik niemiecki.

Z drugiej jednak strony warto wskazać na to, że pancernik „Deutschland" zawinął do portu, który nie należał do strefy kontrolnej przydzielonej jednostkom niemieckim z ramienia komitetu nieinterwencji. Strefa ta była strefą francuską. Formalnie więc rzecz biorąc okręt niemiecki stał na redzie portu Ibiza „na własne ryzyko" — jakie zawsze połączone jest z przebywaniem w obszarze działań wojennych.

Oczywiście fakt ten chociażby najbardziej jaskrawy, nie upoważniał jednak lotników hiszpańskich do nagłej napaści — już choćby z tego względu, że okręt niemiecki przebywał na wodach hiszpańskich z ramienia komitetu nieinterwencji jako jeden z okrętów kontrolnych.

Podobny zresztą wypadek zdarzył się już raz przed kilku dniami z włoskim okrętem wojennym „Barletta", który również został zaatakowany przez samoloty rządowe w porcie Majorka, znajdującym się za włoską strefą kontrolną.

W pierwszej chwili sytuacja wyglądała groźnie — gdyż niewiadomo było czy wypadki te nie pociągną za sobą innych zajść.

Jednakowoż rząd niemiecki z góry oświadczył, iż wraz z zakończeniem bombardowania Almerii — uważa akcję odwetową za załatwioną. Rząd walencki — tak głosiły pierwsze pogłoski — zażądał zwołania sesji nadzwyczajnej Rady Ligi. Ale zarówno Anglia jak i Francja zajęły odmienne stanowisko tłumacząc przedstawicielom rządu walenckiego, że Liga Narodów w tym wypadku nie mogłaby działać już choćby dlatego ponieważ, ani Niemcy ani Włochy z Ligą Narodów nie współpracują.

Tak więc dotychczasowy rozwój wypadków zdaje się wskazywać na to, że dalsza rozgrywka nastąpi na terenie dyplomatycznym i to w komitecie nieinterwencji. Wystąpienie Niemiec i Włoch z komitetu nieinterwencji jest w tym stanie rzeczy nie tylko demonstracją, ale także podyktowana chęcią zapewnienia sobie wygodniejszej pozycji wyjściowej przy dalszych rokowaniach.

Aczkolwiek — jak się dzisiaj zdaje — wypadki ostatnich dni nie pociągną za sobą szerszego konfliktu — gdyż ze wszystkich stron widać starania załagodzenia zajścia — to jednak sama możliwość niebezpiecznych konfliktów nadal istnieje.

Dlatego też w interesie pokoju światowego leży jak najrychlejsze urzeczywistnienie prawdziwej nieinterwencji a przede wszystkim wycofania cudzoziemskich ochotników z pola walki na półwyspie Iberyjskim.

Plan ten wysunięty przez Anglię spotyka się jednak z całkowitą obojętnością, bal wręcz niechęcią ze strony Sowietów. Jeśli uwzględnimy, że lotnictwo i czołgi rządowej armii hiszpańskiej są w 98 proc. obsadzone przez sowieckich speców bez trudu dojdziemy do wniosków, że możnaby uniknąć wiele kompilkacyj rezygnując z pomocy tych właśnie „speców" — których rola tragedii hiszpańskiej jest aż nazbyt wyraźna. **Pw.**

Koronacja Matki Boskiej Łaskawej w Stanisławowie

Onegdaj odbyła się w Stanisławowie z udziałem przeszło 60 tysięcy ludności ze wszytkich trzech województw południowo-Wschodnich, uroczystość koronacji słynącej cudami Matki Boskiej Łaskawej, której obraz znajduje się w tamtejszym kościele ormiańskim. Uroczystość ta na którą przybył Prymas Polski J. E. ks. Kardynał Hlond, oraz księża arcybiskupi i biskupi obrządku rzymsko-katolickiego, ormiańskiego i grecko-katolickiego, była połączona z jubileuszem kapłańskim JE ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza, metropolity obrządku ormiańskiego w Polsce.

Ponad to w uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowych.

Po odprawieniu solennego nabożeństwa przez ks. Prymasa Hlonda w asyście księży biskupów i po odczytaniu dekretu koronacyjnego Ojca Św., jubilat ks. arcybiskup Teodorowicz włożył na skronie Bogarodzicy i Dzieciątka Jezus szczerozłote korony, poświęcone w czasie Mszy Św.

Zdjęcie przedstawia cudowny Obraz Matki Boskiej Łaskawej niesiony po koronacji w uroczystej procesji przez ulice Stanisławowa.

Sensacje dnia

Nadużycia przy budowie linii Śląsk—Gdynia

W Wielkopolsce i na Pomorzu prowadzi się obecnie dochodzenia w sprawie olbrzymich nadużyć, jakie wykryto przy budowie linii kolejowej Śląsk — Gdynia.

W aferę zamieszanych jest kilkanaście osób.

Nadużycia popełniano w ten sposób, że prowadzono fałszywe listy płac, na których kwitowano wypłatę wynagrodzenia fikcyjnym osobom, lub ludziom, którzy nigdy nie pracowali. Pieniędzmi dzielili się uczestnicy zmowy. Do jakiej zuchwałości posuwano się w dobieraniu nazwisk na fikcyjne listy, świadczy fakt, że umieszczono na nich nawet księdza.

Jak stwierdzono na listach płac nie brakło nazwisk wójtów, sołtysów oraz nauczycieli.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie potrwa jeszcze dłuższy czas, ze względu na to, że trzeba przesłuchać ponad tysiąc osób, uwidocznionych na listach płac. W miarę tego będzie można ustalić wysokość strat, które już teraz oblicza się na kilkaset tysięcy złotych.

Olbrzymi grad w Kieleckim

Władzom centralnym nadesłano sprawozdania o skutkach katastrofy żywiołowej, która nawiedziła województwa kieleckie i krakowskie.

Jak się ukazuje w czasie burzy gradowej w woj. kieleckim zaobserwowano nienotowane od dziesiątków lat zjawisko atmosferyczne. Grad, który spadł w pow. miechowskim, jak zdołano stwierdzić, miał grudki niespotykanej dotąd wielkości wagi od 5 do 7 dkg. Wskutek tego podziurawione zostały dachy w licznych domach mieszkalnych jak i zabudowaniach gospodarczych na terenie gmin Porąbka, Zawodzie i Klimontów.

Stradivarius skradziony w Ameryce znalazł się w Krakowie

Przed kilkoma dniami we wsi Trąbki pod Krakowem policja zatrzymała wędrownego grajka, który posiadał stare, niezwykle melodyjne skrzypce. We wnętrzu skrzypiec odczytano łaciński napis: „Cremonensis Faciebat Anno 1716". Napis wskazywałby, iż skrzypce pochodzą z pracowni słynnego mistrza Stradivariusa. Grajka, pod eskortą policji, przewieziono do aresztu policyjnego w Krakowie.

Pierwsze dochodzenia wykazały, że grajek ten nabył skrzypce za 17 złotych w składzie tandety. Policja prowadzi dalej dochodzenie, ażeby ustalić, skąd tak cenny instrument dostał się do żydowskiej rupieciarni.

Dochodzenie policyjne pozostaje w związku z otrzymanym w lutym bieżącego roku, zawiadomieniem od policji amerykańskiej, o zuchwałej kradzieży skrzypiec Stradivarius, dokonanej w muzeum nowojorskim „Carnegie Hall".

Według otrzymanych wówczas wiadomości, szeroko zresztą podawanych przez prasę amerykańską, jakiś nieznany sprawca dostał się w nocy do muzeum i rozbiwszy szybę w gablocie skradł cenne skrzypce. Mimo energicznych poszukiwań policja nie natrafiła na ślad złodzieja, ani nie odnalazła przedmiotu kradzieży. Wobec tego władze amerykańskie doszły do wniosku, iż skrzypce zostały wywiezione zagranicę i rozesłała w drodze telegraficznej listy gończe i zawiadomienia do urzędów policyjnych we wszystkich krajach europejskich.

Policja krakowska na podstawie otrzymanego opisu skrzypiec przypuszcza, że skrzypce, znalezione u wędrownego grajka, są identyczne ze skrzypcami, skradzionymi w muzeum amerykańskim.

SMORGONIE, ośrodkiem ruchu turystycznego

Nie raz pisaliśmy już o Smorgoniach, o jego zabytkach, przeszłości historycznej oraz warunkam rozwojowych miasta, jednak nie poruszaliśmy dotąd sprawy, która w związku rozpoczynającym się ruchem letniskowo-turystycznym powinna zainteresować nie tylko kompetentne czynniki w mieście naszym, lecz również przyczynić się do zainteresowania się miastem Ligi Popierania Turystyki w Wilnie.

Szlaki komunikacyjne.

Przez Smorgonie, względnie nie daleko Smorgoń przechodzą 3 ważne szlaki komunikacyjne, którymi nie może się poszczycić żadne inne miasto w naszym powiecie: Są to droga wodna Wilią (2.5 km. od Smorgoń), trakty: oszmiański t. zw. napoleoński, trakt wiszniewski, trakt krewski, trakt wilejski oraz trakt żodziski i wreszcie trzecia arteria komunikacyjna kolej żelazna linii Wilno — Mołodeczno. Wszystkie te drogi względnie dobrze utrzymane dają możność zapoznania się licznym rzeszom turystów i letników z miastem Smorgonie oraz jego okolicą w promieniu około 30 km. Kolej ma dogodne połączenia ze Smorgoń i z powrotem, przy czym droga od stacji, wynosząca 1.5 km. jest dogodna pieszo lub pojazdami do przebycia. W mieście jest kilka hotelików, które przyjezdnym dają skromne i tanie noclegi. 2 istniejące jadłodajnie mogą w sezonie letnim wyżywić kilkadziesiąt turystów.

Od nie dawna utworzona linia komunikacji autobusowej Wilno — Raków przez Smorgonie otwiera nowe możliwości dla turystów, chcących poznać historyczne miejscowości leżące na trakcie oszmiańskim. Do Wiszniewa, Żodziszek, Daniszewa i Wojstomia mogą się pojedyńcze osoby wybrać pocztą, odchodzącą ze Smorgoń w godzinach porannych. Grupowe wycieczki do tych miejscowości oraz do Krewa można zorganizować, wynajmując tu furmanki.

Letniska w okolicy Smorgoń.

Przy Wilii we wsi Przewiesie istnieje letnisko, które specjalnie przeznaczone jest dla mieszkanców miasta. Las, woda stwarzają odpowiednie warunki zdrowotnego spędzenia miesięcy letnich. Nie raz również do tego letniska przybywają przyjezdni, lecz jest ich nie wielu. Przewiesie, zwłaszcza brzeg Wilii przy tym letnisku mogło by dużo zyskać, gdy czynniki miarodajne pomyślały o tym, żeby tu urządzić jaką przystań kajakową. Setki bowiem turystów wodnych spływają rok rocznie w porze letniej z jeziora Narocz do Wilna i niewątpliwie skorzystali by z tej przystani i schroniska, aby zapoznać się bliżej ze Smorgoniami, jego zabytkami i najbliższą okolicą naszego miasta. Jednak ilu turystów wogóle nie wie o tym, spływając obok Przewiesia, że nie daleko można zjeść porządny obiad, przespać się w hoteliku, uzupełnić prowianty i zwiedzić miasto „akademickie" i jego okolice. W ten sposób czynnik, wpływający nadzwyczaj na popularyzacje miasta zostaje nie wykorzystany. Sprawą tą powinna się czynnie zająć miejscowa Liga M. i K. przy odpowiedniem poparciu Zarządu Gminy.

Drugiem letniskiem to wieś Łyczniki, nie daleko stacji położona. W pobliżu znajduje się wspaniały las sosnowy a dla turystów zwiedzenia godne są dobrze utrzymane okopy i schrony wojenne z cmentarzem wojskowym.

Prócz wymienionych letnisk mamy trzy letniska pensjonaty w dworach: Zalesie, Daniuszewo i Tupalszczyźnie w odległości 12 — 23 km. od Smorgoń, w których całodzienne utrzymanie wynosi 3.50 — 4 zł. Pensjonat Zalesie pod zarządem p. Żembrowskiej daje letnikom w starym pałacu ks. Ogińskich nadzwyczaj miły i kulturalny pobyt, przy czym wycieczki wodą rzeką Drają do Wilii, pojazdem do Smorgoń, Hanuty nad rz. Naroczanką oraz Doubuciszek z najstarszym meczetem Tatarów na ziem wileńskiej, Bienicy i Łoska urozmaicają tam pobyt.

Drugie lotnisko — pensjonat to Daniuszewo nad Wilię p. Kiersnowskiej. Ze Smorgoń dojazd traktem oraz Wilią. Rok rocznie przebywa tu sporo letników. Daniuszewo posiada zabytkowy kościół, świron oraz pomnik. Stąd nie daleko do Żodziszek. Niestaniszek, które to miejscowości można drogą wodną czy kołową zwiedzić.

Wreszcie trzecie letnisko-pensjonat to Tupalszczyzna nad Wilią od Smorgoń odległa około 30 km. Stąd nie daleko do Wiszniewa, Żodziszek, Niestaniszek i Świwa. Jest to, zważając na położenie na wysokim brzegu Wilii, najbardziej malownicze położone letnisko.

Miejscowości oraz zabytki, w pobliżu Smorgoń.

W Smorgoniach zwiedzić można ruiny byłych garbarń, okopy wojskowe, kościół katolicki ruiny kościoła katolickiego, przy których w r. 1919 zatrzymał się Marszałek J. Piłsudski, miejsce „akademii" niedźwiedziej

Wieś, która pochowała Boga

CAROWI GROZI ŚMIERĆ.

W każdym środowisku mogą się znaleźć „parszywe owce", które swoim postępowaniem rzucą cień na wszystkich bez różnicy — na winnych i niewinych. I wszyscy muszą wtedy „świecić oczami" przed światem i tłumaczyć jak do tego doszło. Jerzy Car ze wsi Wielkie Sioło koło Mołodeczna uważał właśnie za swój obowiązek wyjaśnić mi w jaki sposób doszło do sprofanowania krzyża na ulicy jego wsi przez „parszywe owce" i dlaczego on obija teraz progi starostwa powiatowego i posterunku aby jak najprędzej zdobyć precyzyjny, dobry rewolwer.

Jerzy Car wspomina dobrze p. wojewodę Bociańskiego, którego poznał kilka lat temu jako dowódcę pułku w Mołodecznie.

Wielkie Sioło uchodziło za wieś komunizującą. Pułkownik Bociański uderzył pięścią w stół i przemówił do rozsądku wieśniaków. Car pamięta dobrze prawie każde słowo. Mowa była krótka, żołnierska i mocna. Wieś wybrała przyjaźń. I dobrze na tym wyszła. Miała potym pełne ręce roboty. Na zarobki przy pracach dla pułku narzekać nie mogła. Car twierdzi, że przeobrażenie wsi poszło tak daleko, że teraz uchodzi za jedną z najbardziej spokojnych i pobożnych w okolicy.

Krzyż zaś sprofanowali ludzie z innej wsi, którym spokój i powaga Wielkiego Sioła jest solą w oku. Przywiązali krzyż do sznura i ciągnęli go z drwinami i śmiechem po kurzu ulicy wobec znieruchomionych ze zgrozy mieszkańców Wielkiego Sioła. A po tym ci sami urągali procesji, na której czele szedł Jerzy Car z krzyżem w ręku i „batiuszka" — ksiądz prawosławny. Uczestnikom procesji na widok bezeceństw zaparło oddechy. Czekano. Patrzano na „batiuszkę", który dźwigał autorytet cerkwi. Wtedy wystąpił z inicjatywą Jerzy Car. Oddał „batiuszce" krzyż, splunął w ręce i pognał za „bezbożnikami". Dogonił. Sąd w Mołodecznie wymierzył im karę.

Po tym wypadku w połowie ubiegłego roku, kiedy to wszystko mi opowiadał, wioząc mnie swoim „kasztanem" w głąb powiatu mołodeczańskiego, Car bał się śmierci. Już mu grożono, już go usiłowano złapać. A Car wie dobrze, że z „bezbożnikami" nie można zadzierać. Twierdził, że ludzie, którzy nie uznają Boga, są gorsi od rozbójników. Cóż dla nich znaczy zabić człowieka? Dlatego Car starał się o rewolwer. Chce bronić się. Miał nawet w tej sprawie pisać do p. wojewody Bociańskiego.

WIEŚ MERECKIE.

Na wsi konflikty dojrzewają powoli. Tak jak plony z ziarna. W jesieni padnie do ziemi, dojrzeje w lecie. Zemsta zaś dojrzewa nieraz po latach i wydaje plon przypadkowo na jakiejś zabawie błyskiem noża lub uderzeniem drąga. Nie wiem czy Jerzy Car teraz ma te same kłopoty, czy w dalszym ciągu obawia się zemsty „bezbożników". Może przy okazji zajadę do niego, zapytam.

Przed paru dniami byłem w innej wsi, znanej Czytelnikom. We wsi Mereckie koło Głębokiego, o której pisał p. Bierniakowicz w „Kurjerze Wileńskim" w art. p. t. „Osobliwy przemysł. Wieś zbójników w pow. dziśnieńskim".

Po drodze do niej, w Głębokim na rynku ludność okoliczna wydawała niepochlebną opinię o całej wsi Mereckie.

— Oi „rozbójnicy" — mówił siwy „dziadźka", potwierdzali stłoczeni dookoła gospodarze. Nikt jednak nie mógł uzasadnić tej opinii.

We wsi Szubniki, znajdującej się w odległości 4-ch klm. od wsi Mereckie, gospodarze byli bardziej rozmówni, więcej wiedzieli. Mają świeżą urazę do „mereckich". Po Bożym Narodzeniu „mereccy" przyszli do Szubnik na wesele i wszczęli bójkę z bójki na pięści i koły odnieśli zwycięstwo i poszli z tryumfem, pozostawiając za sobą wybite szyby, podbite oczy, siniaki i zaciśnięte chęcią odwetu pięście.

Jasną jest rzeczą, że Szubniki są bardzo złego zdania o „miareckich". Przypominają teraz wszystkie krzywdy i zniewagi, doznane od „miareckich" od kilkunastu lat. Oczywiście fantazja pracuje niezmordowanie nad ożywieniem obrazu z przeszłości dramatycznymi szczegółami, rodzi się także nieprawda.

Jeden z gospodarzy przypomina sobie okres wojennej zawieruchy. Mereccy hulali wtedy z karabinami po okolicy, zresztą jak wielu innych. W pamięci wsi pozostało jednak to, że „mereccy" krzywdzili także zamożniejszych mieszkańców innych wsi. Nie wystarczało im majątków. A krzywdę własną wieś pamięta długo. Coprawda tych, którzy najbardziej „hulali" w owych czasach już nie ma. Kilku uciekło do Rosji sowieckiej, kilku zmarło — ale opinia o tamtych jak etykietka już dziś wyblakła bez wyrazu, przykleiła się do wsi. I po dawnemu jeszcze niejeden mówi, że „miareccy" to „niedobrzy ludzie".

Niezbyt dawno zaś wydarzył się we wsi Mereckie taki wypadek, który wzburzył umysły okolicznych wsi i dał żer jeszcze bardziej fantastycznych domysłów na temat postępowania „mereckich".

„Mereckich", podobnie jak bogobojne otoczenie Jerzego Cara swoich „bezbożników", zaczęto uważać w niektórych osiedlach, jak np. Szubnikach, za ludzi zdolnych do wszystkiego, za ludzi, którzy nie uznają Boga i którzy wskutek tego są niebezpieczni dla otoczenia.

NIESAMOWITY POGRZEB.

Wydarzyło się to pod wieczór i według relacji zainteresowanych wyglądało następująco:

We wsi miał odbyć się ślub pary mieszanej pod względem wyznania. Podobno jak twierdzi ludność, ksiądz katolicki sprzeciwiał się temu małżeństwu. Pewnego dnia doszło do decydującej rozmowy. Ktoś zdjął ze ściany obraz świętego, po tym opuścił go na ziemię. Wieśniacy wymieniają nazwiska, podają szczegóły tej rozmowy, lecz nie powtórzymy ich tu, aby nie odgrzebywać rzeczy przykrych.

Ramy opuszczonego obrazu miały pęknąć. Młodzież wiejska wolnomyślna, żywo interesująca się losem mającej się pobrać pary, orzekła, że obraz jest zabity i postanowiła pochować Boga na cmentarzu. Zrobiono z dyni — inni mówią, że z arbuzu — głowę, — to znaczy oznaczono nos, oczy i usta. Miało to wyobrażać Boga.

Zorganizowano pochód i udano się na cmentarz. Niesamowity orszak pogrzebowy spotkał w drodze jednego z miejscowych obywateli ziemskich. Zapadał zmrok. Obywatel ziemski, jak wiem życzliwie usposobiony dla wsi, zatrzymał konia, zdjął czapkę i zapytał kogo chowają. Powiedziano mu jakieś nazwisko. Inni mówią, że nic nie powiedziano.

Obywatel ziemski, zapytany obecnie przez nich odparł tylko, że był to wybryk grupy młodzieży wiejskiej

Dość tego, że obywatel zorientował się następnie w sytuacji.

O pogrzebie Boga we wsi Mereckie zaczęto mówić we wsiach okolicznych, wieść o tym rozeszła się szeroko i urabiała złą opinię dla reżyserów „pogrzebu". Stało się to kilkanaście miesięcy temu. Wypadek ten porasta już w legendy.

ZAPOWIADALIŚMY NOWE INFORMACJE.

Wypadki te zarówno profanacji krzyża jak i pogrzebu Boga, które w swoim czasie nie miały echa w prasie, są ciekawe i mogą służyć, jako fakty, za przesłanki do wyciągania wniosków na temat „zdziczenia młodzieży wiejskiej" w tych powiatach itd. Nie o to jednak w tej chwili chodzi.

Pisaliśmy we wspomnianym reportażu p. Bierniakowicza z dn. 11 maja rb. o wsi Mereckie jako o wsi zbójników. Zastrzegliśmy jednak na wstępie:

> „Poniżej przytaczamy reewlacyjną korespondencję. Trudno byłoby nam sprawdzić, czy wszystko istotnie tak jest, jak autor korespondencji pisze. Sądzimy zresztą, że o tej stronie zagadnienia będziemy jeszcze mieli możność poinformować naszych czytelników. Natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości, że autor korespondencji wiernie oddał to, o czym zgodnie opowiada okoliczna ludność. Opinia ludności nie mogła urobić się całkiem bez podstaw, i może być równie dobrze przedmiotem informacji dziennikarskiej, jak i fakty których dotyczy".

Teraz wiemy, że w opowiadaniu ludności, która informowała p. Bierniakowicza, było dużo przesady i nieprawdy. Wieś Mereckie, jak nas zapewniały władze powiatowe, nie miała na sumieniu w ostatnich trzech latach ani jednego rabunku lub morderstwa z chęci zysku, o latach poprzedzających to „trzylecie", nie zasięgaliśmy informacyj u władz. Ludność „merecka" natomiast zapewnia, że wogóle w ostatnich kilkunastu latach prowadziła się niemal wzorowo pod tym względem, nie biorąc pod uwagę wypadku zabójstwa z zazdrości, co może się zdarzyć w „najporządniejszym towarzystwie". Trzeba stwierdzić wbrew plotkom, że wieś Mereckie nie trudni się „przemysłem zbójnickim" i policja powiatowa nie ma z nią kłopotu. Zresztą nie wątpimy, że gdyby nawet w powiecie istniało coś podobnego, to by energia i zaradczość policji w krótkim czasie przywróciłaby spokój i bezpieczeństwo — tym bardziej, że ma kierowników na wysokości zadania.

P. Bierniakowicz czerpał informacje głównie we wsi Szubniki. I trafił fatalnie. Informowano go niewłaściwie pod świeżym wrażeniem sińców i wybitych okien na weselu po Bożym Narodzeniu. Mówili to, co im leżało na sercu, to sobie wyimaginowali; to, co może niejeden z nich życzył „miareckim" za obolałe guzy.

DAJEMY SATYSFAKCJĘ.

W zimie znaleziono zmarzniętego mieszkańca wsi Zialeziki śp. Zialezickiego „amerykańca". Komisja lekarska stwierdziła niewątpliwy fakt zamarznięcia. O rabunku nie mogło być mowy. Dla niektórych jednak osobistych nieprzyjaciół „mereckich" zestawienie faktów — „pogrzeb Boga" — „bezbożnicy" i „trup w lesie" — pozwoliło snuć domysły i stwarzać argumenty w rodzaju „oni nie wierzą w Boga, co im znaczy zabić człowieka".

Zdarzało się także, że wieśniak po sprzedaży wieprza w Głębokiem przepijał część lub całość pieniędzy w szynku, a bojąc się krzepkiej ręki swej połowicy, opowiadał jej lub nawet policji o napadzie rabunkowym w lesie. Oczywiście rabusiów nie mógł wskazać. Policja wykrywała symulację. Plotka jednak miała żer, rzucała podejrzenie na „mereckich bezbożników".

Starsze pokolenie na wsi naszej jest niezwykle łatwowierne i ma swojej satysfakcję i jednocześni spełniaktórej podaje nieraz jako pewność rzeczy absurdalne.

Wsi Mereckie należy się satysfakcja. Sprostowaniem plotek dajemy tej satysfakcję i jednocześnie spełniamy przyrzeczenie, że o prawdziwości informacji podanych wtedy będziemy jeszcze pisali. Wiemy teraz dlaczego zrobiła się plotka krzywdząca „mereckich".

Opinii wsi najwięcej zaszkodził niesamowity pogrzeb, zorganizowany może przez garstkę „parszywych owiec" lecz rzucający cień na całą wieś. Ludność okoliczna miała podstawy nie mieć zaufania do wsi, która pochowała Boga.

Włod.

Otwory do całowania

Klub postępowych kobiet w Atenach ogłosił znamienną uchwałę: rękawiczki będą odtąd posiadały otwór, przez który panowie będą mogli całować rączki pań. Zarząd zwrócił się już do wszystkich wytwórni rękawiczek z tem, by zechciały uwzględnić postulaty pań i wykonać rękawiczki z maleńkimi otworami poprzez które każdy dżentelmen jest zobowiązany ucałować dłoń pani.

Postanowienie klubu Greczynek wywołało ogromną burzę w sferach towarzyskich, stanowiąc główny temat rozmów. Ważne zagadnienia polityki wewnętrznej zbladły przy sprawie całowania rączek. Ze szczególnie ostrym protestem wystąpiły zrzeszenia lekarskie, domagając się od władz ingerencji i zakazu wyrobu rękawiczek z otworami. Lekarze swoje stanowisko motywują względami higieny i łatwością przenoszenia się zarazków.

W odpowiedzi na to postępowe panie demonstracyjnie noszą rękawiczki z otworami, pokazując się w nich na licznych przyjęciach i wycieczkach. Do grona klubu należą małżonki dygnitarzy i wybitnych urzędników, zajmujących w hierarchii państwowej poważne miejsce. Na widok tych osób cichną dysputy i spory. Panowie z wdziękiem podchodzą do pani ministrowej lub prezesowej, całując ją z uszanowaniem w dziurkę rękawiczki.

Najmłodszy wynalazca na świecie

Gdzie? Oczywiście w Ameryce, w urzędzie patentowym w Nowym Jorku zarejestrowany został w tych dniach interesujący pomysł. Chodzi o składany wieszak dowcipnie skonstruowany. Próby z wieszakiem dowiodły, że jest to bardzo praktyczny przyrząd, który łatwo znajdzie zastosowanie. W urzędzie przypuszczano, że projekt i model skonstruowane zostały przez fachowca, inżyniera. Tym większe było zdziwienie, gdy z załączonego listu okazało się, iż autorem projektu jest... 8-letni chłopiec, Jordan Bierman, z New Rochelle. W ten sposób Ameryka zdobyła rekord w dziedzinie wieku wynalazców, posiada bowiem najmłodszego wynalazcę na świecie. Mały Bierman jest istotnie cudownym dzieckiem na polu techniki i jego projekty są przedmiotem podziwu fachowców.

Mount Everest zdetronizowany

Czy Mount Everest liczący 8840 metrów wysokości jest istotnie najwyższym szczytem górskim na świecie? Znany badacz Tybetu, podróżnik Harrison Forman, twierdzi, że tak nie jest i że w głębi północnego Tybetu, w niedostępnym łańcuchu górskim znajduje się szczyt wyższy od Mount Everestu. Góra ta nosi nazwę „Amna Machin" w języku tubylców i liczy 100 metrów więcej niż Mount Everest. Forman zamierza zorganizować ekspedycję w góry, któraby zapomocą pomiarów triangulacyjnych potwierdziła słuszność jego przypuszczeń. Amny Machin ma być sfotografowana jako konkurentka najwyższej dotąd góry na świecie.

Od Administracji

1) Przy wypełnianu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

przy ul. Niedźwiedzkiej oraz krzyż powstańca z r. 1863.

W najbliższej okolicy Smorgoń przy trakcie wilejskim znajduje się pobojowisko z wysokim krzyżem pamiątkowym wzniesionym przez obywateli m. Smorgoń. W kolanie rzeki Gierwiatki znajduje się cmentarz żołnierski. Przy trakcie żodziskim znajduje się również wspólny cmentarz żołnierski.

Dalsze okolice miasta posiadają mnóstwo pamiątek historycznych i etnograficznych. Na południe traktem krewskim dotrzemy do wsi Sućkowo, gdzie znajdują się ruiny b. klasztoru Bazylianów (12 km od S.) a na 23 km dotrzemy przez malowniczą okolicę do historycznego Krewa z ruinami zamku krewskiego, wzgórzami i nowo wybudowanym, drewnianym stylowym kościołem katolickim. Z Krewa na zachód nie daleko do Borun z historycznym klasztorem i kościołem.

Inny trakt t. zw. bienicki prowadzi na południe od Smorgoń do Bienicy, Doubuciszek z meczetem tatarskim oraz ciekawym cmentarzem muzułmańskim i Łoska, z drewnianym kościołem oraz historyczną górą. W Łosku znajdować się miała pierwsza drukarnia na ziemi wileńskiej. Okolica Łoska bogata jest w kurhany.

Traktem oszmiańskim dotrzemy do Sół, z pięknym nowo zbudowanym kościołem, zwiedzić możemy cmentarz żołnierski, ciekawą kaplicę oraz wzorowy dwór Soły nad rz. Oszmianką. Do miasteczka Żuprany stąd nie daleko. Tu znajduje się kościół gotycki, na cmentarzu grobowiec-pomnik zabitego przez bolszewików proboszcza Knobelsdorfa. Ze wzgórza, dominującego nad miasteczkiem, roztacza się przepiękny widok na osiedle i okolicę. Żuprany były dziedzictwem Radziwiłłów, później przeszły do Hutten-Czapskich.

Traktem mołodeczańskim dojedziemy do Zalesia rezydencji ks. Michała Kleofasa Ogińskiego twórcy polonezów i wielkiego miłośnika sztuki. Pałac i ogród pałacowy z świątynią klasyczną i kamieniami pamiątkowymi warte są zwiedzenia.

Traktem wilejskim i jego odnogą dojedziemy do Wojstomia (22 km od S.) z dala widocznym grodziszczem przedhistorycznym, drewnianym kościółkiem oraz cmentarzem, na którym znajduje się szereg grobów znakomitych i zasłużonych dla Wileńszczyzny mężów m. i. Ignacego Chodźki, autora Pamiętników Litewskich oraz meteorologa Apolinarego Pietkiewicza.

Traktem żodziskim (23 km od S.) dojedziemy do Daniuszewa, o którym była już wyżej mowa, do Żodziszek z klasztorem-pałacem oo. Jezuitów, historycznym kościołem oraz kapliczką, z malowniczymi brzegami Wilii i kamieniami, o których krążą różne legendy i kurhanami. W pobliskim Oszmiańcu znajduje się kapliczka z cudownym obrazem Matki Boskiej Kurhańskiej oraz malowniczo położone stacje Męki Pańskiej.

Dużo pamiątek mniejszych pominęliśmy z braku miejsca, jednak ciekawy turysta, ciekawy miłośnik krajoznawstwa w czasie swych wędrówek w zetknięciu się z ludnością miejscową dowie się jeszcze mnóstwo ciekawych legend i zobaczy dalsze zabytki. Czyż jednak mało tych zabytków wyliczyliśmy? Czy nie warto pokusić się choćby dla tych i przyjechać na kilka dni do Smorgoń? Zwolennik krajoznawstwa i turystyki na pewno takiej wycieczki nie pożałuje.

Wytyczne na przyszłość.

Rzuciliśmy na wstępie nową myśl, stworzenia ze Smorgoń ośrodka turystyki. Na pewno będą sceptycy, którzy z niedowierzaniem czytać będą niniejsze słowa i z góry powiedzą, że realizacja takiej rzeczy jest niemożliwa. Jednak odrzućmy myśli wszelkich sceptyków i ludzi słabej woli i rozstrzygnijmy realnie owe zagadnienie. Aby ono należycie zostało urzeczywistnione, należało by przede wszystkiem stworzyć w Smorgoniach ekspozyturę Zw. Propagandy Turystyki albo oddział Polsk. Tow. Krajoznawczego albo wreszcie sekcję przy miejscowej Lidze Morskiej i Kolojalnej, która by weszła w kontakt z odpowiednimi władzami wojewódzkimi i turystycznymi i projekt ten realizowała. Związek Propagandy Turystyki Wileńskiej mógłby skierować tu turystów, opracować odpowiednią trasę zwiedzenia i w ten sposób przyczynić się do lepszego i gruntowniejszego zapoznania się przez rzesze letników i turystów Smorgoń i okolicy. Wskazanem było by również odpowiednie popularne wydawnictwo - przewodnik, które by owe, wymienione miejscowości pod względem historycznym i krajoznawczym odpowiednio opracowało. Materiałów historycznych i etnograficznych znajdzie się dość, również odpowiednich fotografii, ilustrujących podobne popularne wydawnictwo, znaleźć się powinien tylko nakładca. Przy tej sposobności nadmienić musimy, że w Smorgoniach nabyć można szereg kartek widokowych, które przedstawiają widoki naszego miasta i okolicy. Jednak należało by wydać serię bardziej regionalną.

Turysta-wędrownik, zabłądziwszy kiedy kolwiek do Smorgoń i okolicy, zapoznawszy się bliżej z mieszkańcami tej ziemi, zwiedziwszy ciekawy targ tygodniowy i pamiątki historyczne naszego grodu, będzie najlepszym propagatorem naszego miasta i przyczyni się do rewizji mniemania, że w Smorgoniach jeszcze niedźwiedzie po ulicach chodzą.

Aw.

SZKOŁY ZAWODOWE

Liceum administracyjne

Dotychczasowa organizacja szkolnictwa zawodowego miała poważną lukę wynikającą z braku szkół, przygotowujących pracowników do administracji państwowej i prywatnej. Istniejące szkoły handlowe różnych typów spełniały wprawdzie to zadanie, jednak w stopniu niedostatecznym, odbiegającym znacznie od stawianych wymagań, z powodów programowych, nie uwzględniających w szerszym zakresie przedmiotów i wiadomości z dziedziny administracji. Mając na celu, zgodnie z zasadniczą linią programu, kształcenie i wychowanie kupca, szkoły te nie spełniając całkowicie roli, do której zostały powołane, nie zaspakajały również istniejących potrzeb w dziedzinie administracji.

Nowy ustrój szkolnictwa rozwiązuje to zagadnienie w sposób zasadniczy, a mianowicie dzieli licea na handlowe i administracyjne, z których jedne mają kształcić kupców oraz handlowców na odpowiedzialniejsze stanowiska, drugie zaś pracowników do administracji państwowej i prywatnej. Ten wyraźny podział stwarza duże możliwości dobrego wyszkolenia młodzieży w ściśle obranym kierunku, zwłaszcza, iż zarówno licea administracyjne jak i handlowe będą rozporządzać wyselekcjonowanym materiałem uczniowskim o określonych celach i aspiracjach.

Sprawa uruchomienia szkół, mających na celu przygotowanie wykwalifikowanych kandydatów do różnych działów administracji państwowej, jak: samorząd, kolej, poczta, skarbowość, oraz różnych jednostek gospodarczych, staje się sprawą potrzebną i pilną. Szczególnie Ziemie Północno-Wschodnie, mające duży odsetek mniejszości narodowych, wymagają pracowników, obznajomionych ze specyficznymi warunkami miejscowego życia gospodarczego i społecznego. Muszą to być pracownicy, którzyby stanowili ogniwo między władzami, a ludnością miejscową, którzyby umieli swoim zachowaniem podnieść autorytet państwa, oraz lojalność jego mieszkańców. Tak przygotowanych pracowników może dać tylko szkoła, która sobie ten cel nakreśli.

Od przyszłego roku szkolnego powstanie na terenie państwa polskiego pięć liceów administracyjnych. Jedno z tych liceów powstanie w Wilnie na miejsce dzisiejszego Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych. Należy podkreślić, iż do powstania tego Liceum przyczyniło się w znacznym stopniu przychylne stanowisko władz państwowych, samorządowych i gospodarczych (Województwo, Izba Skarbowa, Dyrekcja Kolejowa i Pocztowa, Izba Przemysłowo-Handlowa i inne).

Liceum Administracyjne w Wilnie będzie koedukacyjną szkołą trzyletnią z trzecim rokiem specjalizacji na wydziałach samorządowych i skarbowych. Trzeci rok specjalizacji nie jest obowiązujący. Uczniowie Liceum Administracyjnego po dwuch latach nauk uzyskują prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych pokrewnego zawodu narówni z absolwentami Liceów Ogólnokształcących. Do szkół wyższych innego kierunku absolwenci mogą być przyjmowani po złożeniu wymaganego egzaminu uzupełniającego. Te uprawnienia posiadają niezwykle doniosłe znaczenie, gdyż pozwalają narówni z absolwentami Liceów Ogólnokształcących na dalsze kontynuowanie nauki w wyższych zakładach naukowych. W ten sposób uczeń, któryby chciał po dwuch latach zmienić kierunek kształcenia nie będzie napotykał na żadne trudności. Niezależnie od powyższego, ukończenie 2 lat Liceum Administracyjnego daje uprawnienie drugiej kategorii urzędników państwowych, oraz prawo do skróconej służby wojskowej i prawo wstępu do szkół oficerskich.

Wstęp do Liceum Administracyjnego mają kandydaci w wieku od 16—20 lat życia, mający ukończone gimnazjum ogólnokształcące lub 6 klas gimnazjum dawnego typu, lub też 3-letnią czy 4-letnią szkołę zawodową, opartą na 7 oddziałach szkoły powszechnej. Kandydatów z gimnazjum ogólnokształcącego obowiązuje egzamin ustny z języka polskiego, kandydatów zaś ze szkół zawodowych egzamin ustny i piśmienny z języka polskiego oraz egzaminy z języka obcego oraz matematyki.

Należy zaznaczyć, iż przepisy o przyjmowaniu kandydatów rozszerzają znacznie podstawę przyjęcia do Liceum Administracyjnego, przewidują bowieb przyjmowanie absolwentów szkół średnich zawodowych wszelkich typów np.: szkół handlowych, technicznych, gospodarczych, rolniczych i t. d.

Ze względu na spodziewany duży napływ młodzieży stosowana będzie selekcja, która umożliwi wydzielenie kandydatów najbardziej odpowiednich.

Wierzymy, iż Liceum Administracyjne, które zasięgiem swiom obejmować będzie pięć województw (Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie, Białostockie i Wołyńskie) spełni rolę, jaka mu przypadnie w udziale przygotowując wyspecjalizowanych pracowników do samorządu terytorialnego, do urzędów skarbowych oraz innych działów administracji państwowej i prywatnej. (M.)

100-lecie Druskienik

Znana miejscowość kuracyjna i uzdrowiskowa Druskienniki położone w woj. wileńskim, ulubione miejsce pobytu Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak wiadomo obchodziła w dniu 30 maja rb. uroczystość 100-lecie istnienia. W związku z tym odbyło się w Druskiennikach uroczyste wmurowanie tablicy pamiątkowej we fronton dworku, w którym przebywał Marszałek Józef Piłsudski w latach 1928—1930. Uroczystości odsłonięcia tablicy, która zgromadziła szereg przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń i organizacyj z woj. wileńskiego, oraz liczne tłumy osób z pobliskich okolic, dokonał min. Marian Zyndram - Kościałkowski, w obecności Marszałka Senatu Aleksandra Prystora. Na zdjęciu naszym —dworek w którym przebywał Marszałek Józef Piłsudski.

Strajk w autobusach miejskich

Personel techniczny okupuje warsztaty Tommaku

Wczoraj Wilno zostało zaskoczone strajkiem okupacyjnym w przedsiębiorstwie miejskiej komunikacji autobusowej „Tommak". Rano wozy nie wyjechały na miasto. Wilnianie, przyzwyczajeni już do korzystania z komunikacji autobusowej napróżno tracili wiele czasu na wyczekiwanie.

Strajk wybuchł z powodu nieuwzględnienia przez dyrekcję „Tommaku" żądania pracowników 20 proc. podwyżki płac. Pracownicy techniczni, jak już o tym pisaliśmy, wysunęli to żądane w końcu kwietnia, powołując się na zastrzeżenie w umowie zbiorowej, która przewidywała tę podwyżkę w razie poprawy konjunktury. Pracownicy stoją na stanowisku, że poprawa konjunktury nadeszła. Za podwyżką zaś płac przemawia jeszcze zwyżka kosztów utrzymania.

Dyrekcja wileńska nie zajęła w tej sprawie żadnego stanowiska, ponieważ jest całkowicie zależna od swoich władz centralnych w Szwajcarii. Nie wykazała też żadnej inicjatywy w kierunku przyśpieszenia wyjaśnienia sytuacji. Dopiero po upływie miesiąca od wysunięcia żądań przez robotn. zaczęło zbierać materiał dla scharakteryzowania poziomu kosztów utrzymania i zwyżki płac pracowniczych w innych przedsiębiorstwach w Wilnie. Materiał ten był potrzebny centrali szwajcarskiej dla powzięcia decyzji.

Pracownicy techniczni Tommaku są rozżaleni na wileńską dyrekcję która nie poszła im na spotkanie i nie przyczyniła się do przyśpieszenia wyjaśnenia sytuacji.

Ubiegłej nocy odbyło się walne zebranie personelu technicznego, na którym postanowiono rozpocząć strajk okupacyjny i kontynuować gò aż do uwzględnienia żądań podwyżki płac. Przeszło 180 pracowników okupowało następnie warsztaty Tommaka przy ul. Legionowej i powiadomiło o swojej decyzji Inspektora Pracy.

W Inspektoracie Pracy odbyła się w godzinach południowych konferencja, na której szukano możliwości jaknajrychlejszego zlikwidowania zatargu. Okazało się jednak, że dyrekcja wileńska bez aprobaty centrali szwajcarskiej nie może o niczym decydować i niczego, coby mogło przyśpieszyć zakończenie strajku, postanowić nie może.

Dyrekcja Tommaku próbowała nawiązać telefonicznie kontakt z dyrekcją w Szwajcarii, lecz próba ta nie powiodła się wobec nieobecności członków zarządu w biurze. Dziś ma być znowu podjęta próba skomunikowania się telefonicznie ze Szwajcarią. Dyrekcja wileńska będzie prosiła o pewną swobodę w działaniu.

Inspektorat Pracy wysuwa propozycję oddania zatargu komisji arbitrażowej.

Należy spodziewać się, że dzisiejszy dzień przyniesie wyjaśnienie sytuacji. (w)

Dorożkarze cieszą się

Strajk autobusów wileńskich wywołał żywy odruch zadowolenia wśród dorożkarzy, którym znienawidzone „Arbony" robiły stałą konkurencję. Gdy z ulic miasta znikły autobusy, dorożkarze i szoferzy taksówek byli jedyni, którzy ucieszyli się ze strajku. Dorożki cieszyły się dużym popytem, to też dotychczasowe „[illegible]we" ceny za kurs podskoczyły w górę.

Trzynasty milion

Po raz trzynasty odbyło się w dniu 31 maja rb. ciągnienie miliona złotych, jako głównej wygranej czwartej klasy 38 Loterii Klasowej.

Tym razem „feralna trzynastka" była niewątpliwie przedmiotem powszechnego pożądania, a przypadła numerowi 104.217, nabytemu w jednej z kolektur lwowskich.

W najbliższej przyszłości podamy szczegółowe informacje o wybrańcach fortuny, narazie zaznaczamy tylko, iż współwłaścicielami poszczególnych ćwiartek są mieszkańcy Zamościa, Borysławia i Lwowa, pp. S. K., O. G., J. M. i Fr. C., zajmujący rozmaite stanowiska społeczne. Są między nimi kupcy, urzędnicy i robotnicy.

Losowaniem miliona i pozostałych na dzień ten jeszcze innych wygranych, zakończyła się trzydziesta ósma Loteria Klasowa. Ciągnienie pierwszej klasy następnej, trzydziestej dziewiątej Loterii, rozpocznie się w dniu 22 czerwca i potrwa pięć dn. Da ono możność wygrania stu tysięcy, pięćdziesięciu tysięcy, piętnastu tysięcy, dziesięciu tysięcy, pięciu tysięcy oraz wielu innych kwot.

Czas pomyśleć o zaopatrzeniu się w los do tej klasy.

Akcja prelekcyjna Macierzy Szkolnej

Kierownik szkoły Macierzy w Gierduszkach w okresie od 12 kwietnia do 12 maja rb. wygłosił 14 prelekcyj, ilustrowanych przeźroczami w miejscowościach — Gierduszki, Egirdy, Szylwy-Bór, Szczuczy-Bór gm. juraciskiej pow. wołożyńskiego.

Pogadanki obejmowały aktualne tematy z nauki o Polsce współczesnej. Słuchacze w liczbie 500 osób wykazali duże zainteresowanie prelekcjami, o czym świadczy żywa dyskusja oraz zaproszenie prelegenta do częstszych odwiedzin z latarnią i przeźroczami.

Kurjer Sportowy

Przed meczami z piłkarzami Francji

W piątek wieczorem przyjedzie do Wilna dawno zapowiadana egzotyczna drużyna piłkarska z Bordeax. W zespole francuskich piłkarzy wy-

stąpi na środku ataku murzyn Gongon, a ponadto dwóch Arabów: Boum (lewoskrzydłowy) i Mistpfa (prawy łącznik). Drużyna francuska w Wilnie rozegra dwa mecze towarzyskie. Pierwszy mecz odbędzie się z Makabi, na stadionie przy ul. Wiwulskiego, a w drugim dniu pobytu w Wilnie, to znaczy w niedzielę Francuzi grać będą w Wilnie z Wojskowym Klubem Sportowym Śmigły. Mecz ten odbędzie się na stadionie reprezentacyjnym przy ul. Werkowskiej.

Mecze te budzą w Wilnie ogromne zainteresowanie. Piłkarstwo polskie z Francją ma bardzo luźne stosunki sportowe. Nie wiemy więc nic konkretnego o przyjeżdżającej do nas drużynie, ale powiedzieć możemy jedno, że murzyn Gongon wniesie niewątpliwie dużo inicjatywy, że będzie najszybszym graczem na boisku, chociażby z tego tylko względu, że jest murzynem, a wiemy, że murzyni, że czarni ludzie posiadają rekordy światowe w biegach krótkich.

Arabowie też zapewne nie będą powolni, a Francuzi dopełnią całości. Zapewne drużyna jest dobrze zgrana z sobą, a pod względem technicznym stoi na wysokim poziomie. Piłkarze, którzy do nas przyjeżdżają są mistrzami pierwszej ligi amatorskiej Francuskiego Związku Piłkarskiego. Wynika z tego, że mecze będą ciekawe i że nasi piłkarze będą mieli ciężką przeprawę

Makabi jak również i WKS. Śmigły wystąpią niewątpliwie w najsilniejszych składach. Ze względu na to, że mecze te budzą ogromne zainteresowanie, przeto kierownictwo zawodów podaje do wiadomości, że w kilku punktach miasta Wilna uruchomiono kasy przedsprzedaży biletów wstępu.

Mecze z Francuzami będą faktycznie pierwszymi poważnymi imprezami piłkarskiemi w Wilnie. Dotychczas mieliśmy bowiem tylko spotkania drużyn lokalnych. Cieszy więc nas bardzo, że nareszcie będzie można zobaczyć coś ciekawego.

Na tym jednak nie koniec, bo W. K. S. Śmigły zapowiada, że niebawem odbędą się mecze z piłkarzami Egiptu i Węgier. Zanim jednak przyjadą do nas Egipcjanie czy Węgrzy— to tymczasem żyć powinniśmy sensacją sportową meczów z Francją.

Jeżeli już tak rozgadaliśmy się na tematy piłkarskie to warto jednocześnie wspomnieć, że jesienią odbędzie się w Wilnie mecz międzypaństwowy Polska — Łotwa.

Lato i tygodnie jesieni powinny przynieść nam pewnego rodzaju ożywienie w sporcie piłkarskim.

Apel harcerzy

Harcerze! Z chwilą rozpoczęcia się letniego sezonu sportowego, a więc obecnie przed okresem wakacyjnym, harcerze—harcerki muszą rozumieć znaczenie ćwiczeń, mających na celu zarówno rozrywkę, jak i fizyczny rozwój organizmu.

Niema jednak takiego sportu, któryby nie był związany z pewnym ryzykiem dla zdrowia, chociażby z tego prostego względu, że sport wzbudza ambicję sportowca, pragnienie wyróżnienia się wobec innych w większej zręczności ,a szczególnie w wytrwałości. Ambicje te są nieraz przesadne, stanowią własne źródło ryzyka i nieracjonalny rozwój fizyczny.

Żeby temu zapobiedz, więc my harcerze zapisujmy się do własnego „Harcerskiego Klubu Sportowego", żeby móc przy pomocy fachowych instruktorów ramię przy ramieniu uprawiać ten czy inny rodzaj sportu. Harcerski Klub Sportowy pomimo niedawnego założenia (8 miesięcy) jest w pełnym swoim rozwoju, posiada kilka czynnych sekcyj: piłki ręcznej, sekcję lekkoatletyczną, wioślarską, pływacką i inne.

Harcerze i Harcerki pamiętajmy, spotykajmy się na treningach.

O szczegółach dowiedzieć się można w Komendzie Chorągwi Harcerzy, ul. Ostrobramska 7 m. 2, we wtorki i piątki.

Zebranie pływaków

4 czerwca br. odbędzie się o godz. 16 w lokalu świetlicy Okręgowego Ośrodka WF, Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 Zebranie pływackie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zapoznanie się z kalendarzykiem sportowym na rok 1937. 2) Sprawa organizacji Wydziału Sędziowskiego. 3) Kurs [illegible] dów (sprawa basenu). 5) Zapoznanie ze stanem finansowym Wydziału. 6) Sprawa zakazu wyjazdów łodziami sportowymi bez zaświadczeń. 7) Propaganda odznaki pływackiej. 8) Wolne wnioski.

Wielki pożar w Baranowiczach

Cała dzielnica zagrożona. — Ewakuacja kilkudziesięciu rodzin. — 3 domy padły pastwą płomieni

Już od dawna nie było podobnego pożaru w Baranowiczach. Zaczęło się od przybudówki domu przy ul. Sosnowej 74, należącego do niejakiego Pińczuka, a zamieszkiwanego przez urzędnika Urzędu Akcyz i Monopoli— Grzelaka.

Pożar powstał od iskier małego piecyka. Ogień szerzył się z błyskawiczną szybkością i po paru zaledwie minutach cały dom był już w płomieniach. Po dalszych kilku minutach ogień ogarnął pobliskie dwa domy Słowieckiego i Kapłana.

Przybyły natychmiast zmotoryzowane oddziały miejskiej ochotniczej straży pożarnej. Z powodu silnego wiatru strażacy zmuszeni byli zająć się gaszeniem dachów okolicznych domów, które się zapalały od padających iskier. Strażaków wyręczyła ludność cywilna, która obsadziła wszystkie okoliczne dachy na ulicy Sosnowej, Hoovera i Sadowej. Straż zaś pożarna likwidowała ogniska pożaru. Bardzo prędko spaliły się domy Nr. 72 i 70, a najdłużej się palił dom Nr. 74, w którym powstał pożar.

Odczuwano ogromny brak wody. Nie pomogły zmotoryzowane beczkowozy, wody brakowało. Wezwano na pomoc wojskową straż pożarną, która też natychmiast przybyła na miejsce katastrofy.

Panika była ogromna. tłumy zalegały ulice Ewakuowano kilkadziesiąt rodzin nawet z ulic przyległych. Rzeczy i sprzęt domowy — walały się na ulicach, podwórzach i ogrodach. Na miejsce pożaru przybyli pp. wicestarosta mgr. Paźniewski, burmistrz inż. Wolnik, wiceburmistrz inż. Winnikow, komendant pow. P. P. Hołówko, oraz gen. Krok-Paszkowski.

W czasie pożaru 30 osób zostało poparzonych. Pierwszej pomocy udzieliły im samarytanki z ochotniczej straży pożarnej. M. in. oparzony został naczelnik straży pożarnej A. Wirowicki, który kierował całą akcją ratunkową.

Ogromne trudności miała policja w utrzymywaniu porządku, gdyż tłumy gapiów zaległy ulice i przeszkadzały w akcji ratunkowej. Sprawnie jednak spisał się oddział policji pod dowództwem przod. instr. Wieczorkowskiego, który opanował sytuację i usunął tłumy.

Na marginesie tego pożaru należy zaznaczyć, że już najwyższy czas aby ojcowie miasta pomyśleli o wodzie dla Baranowicz.

Płoną lasy

28 ub. m. w lesie państw. nadl. święciańskiego, około zaśc. Wygódka, od lokomotywy kolejki zapalił się las. Spaliło się około 15 ha. Straty narazie nie ustalono.

27 ub. w lesie państw. leśnictwa kiemieliskiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapalił się las. Pożar ugasili przechodnie. Strat żadnych nie było.

27 ub. m. powstał pożar w lesie prywatnym około zaśc. Zawilejka, gm. gierwiackiej, należący do Jana Kućki i innych mieszkańców wsi Piechojcie, gm. kiemieliskiej, pow. święciańskiego. Spalił się młody las na przestrzeni 20 ha. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia.

31 ub. m. w lesie, należącym do mieszkańców Ludwinowa, gm. trockiej, spaliło się podszycie leśne na przestrzeni pół ha. Ustalono że las podpalili pastuchy 16letni Stanisław Bielan, 13-letni Julian Urlik i inni z Ludwinowa, którzy rozpalili ogień aby się ogrzać.

30 ub. m. wypalił się las na przestrzeni ok. 10 ha, należący do mieszkańców folw. Ropieje, gm. rudziskiej. Straty wynoszą ok. zł. 1000. Ustalono, że las podpalili 13 letni Franciszek Urbanowicz i inni pastuszkowie z folw. Ropieje, którzy pozostawili w lesie nieugaszone ognisko.

27 ub. m. w jednym z oddziałów nadleśnictwa orańskiego (pow. wileńsko-trocki) wybuchł pożar. Spaliło się 5 ha podszycia lasu. Następnie pożar przeniósł się do lasu prywatnego, należącego do mieszkańców wsi Bartele, gm. orańskiej, gdzie wypaliło się podszycie na obszarze 3 ha.

W tymże dniu, około godz. 22, w dwóch oddziałach lasu państwowego nadleśnictwa orańskiego spaliło się podszycie na przestrzeni 150 ha.

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że pożar najprawdopodobniej powstał od rzucenia niedopałka papierosa lub zapałki przez przechodnia.

W dniu 28 ub. m. w lesie państwowym nadleśnictwa międzyrzeckiego, koło leśnictwa Chorążyszki, gm. rudzińskiej, powstał pożar. Wypaliło się podszycie na przestrzeni około 50 ha. Straty wynoszą około 286 złotych. Pożar powstał wskutek pozostawienia niedogaszonego paleniska przez gajowych lasów państwowych, którzy w tym dniu wypalali łom.

25 ub. m. powstał pożar lasu prywatnego należącego do mieszkańców wsi Mergażery, gm. orańskiej. Opalił się las sosnowy i wypaliło się podszycie na przestrzeni 42 ha. W czasie pożaru w lesie tym opaliło się około 45 m³ kopalniaków wyrobionych a należących do Franciszka Karlana. Ogólne straty wynoszą zł. 400. Nastręcza się przypuszczenie, że pożar powstał od rzuconego niedopałka papierosa lub zapałki przez przejeżdżających wieśniaków z Oran z targu.

28 ub. m. z nieustalonych narazie przyczyn zapalił się las w uroczysku „Pucilicha" około wsi Holodnicze, gm. wiszniewskiej. Spaliło się 5 ha lasu młodego, należącego do Wandy Junosza-Stępowskiej, właścicielki maj. Czurlany. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na las Bolesława Skirmunta, właśc. maj. Szemietowszczyzna, któremu spaliło się około 100 ha lasu. W akcji ratowniczej brała udział straż pożarna ze wsi Syrmień, gm. szemietowskiej. Wysokości strat narazie nie ustalono.

Głębokie

— **Roki administracyjne w Łużkach i Dziśnie.** W dniu 28 i 29 maja w Dziśnie i Łużkach odbyły się wyjazdowe roki karno-administracyjne, na których rozpoznano ponad sto spraw. M. in. za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego ukarano 15 osób na karę aresztu bezwzględnego w granicach od 7 dni do 2 miesięcy, za nielegalne posiadanie broni ukarano 5 osób na karę grzywny w łącznej wysokości zł. 250 oraz 2 osoby aresztem bezwzględym po 1 miesiącu. Za dokonywanie potajemnego boju bydła i wprowadzanie w obrót mięsa nieoznakowanego ukarano 14 osób, którym wymierzono grzywny w ogólnej wysokości zł. 1,270.

Odnośnie do spraw potajemnego uboju zastosowano surowe kar z uwagi na systematyczne powtarzanie się tego rodzaju wykroczeń mimo dotychczasowej surowej kary.

Miory

— **Regulacja miasta.** Technik budowlany Menard Łukaszewicz wygłosił w Miorach 4-godzinny odczyt w którym poinformował ludność o planach regulacyjnych i konieczności sporządzenia takiego planu dla Mior. Następnie poruszył sprawę wznoszenia budowli ogniotrwałych z materiałów zastępczych (glinobitne, pustakowe i wapienno piaskowe) i z cegły, porównując koszty tych budowli z kosztami budowli drewnianych, biorąc pod uwagę obecną drożyznę budulca.

Frekwencja i zainteresowanie ludności tym odczytem były duże.

Zarząd gm. miorskiej w zrozumieniu doniosłości sprawy uregulowania miasteczka pod względem budowlanym, przystąpił już do wyszukania geometry do sporządzenia podstawowych zdjęć dla planu regulacyjnego. Urząd Wojewódzki Wileński obiecał wydelegować na jeden miesiąc do Mior architekta urbanistę, a Fundusz Pracy ma wysłać tam technika lub inżyniera budowlanego dla udzielenia wskazówek budującym się, a to dlatego, że ludność nie jest obznajomiona z budownictwem ogniotrwałym.

Mołodeczno

— Święta gminne PW. i WF. W następujących miejscowościach odbyły się Święta gminne PW i WF: dnia 9 maja w m. Gródku dn. 16 w m. Połoczany i dn. 17 w m. Lebiedziewie dla oddziałów PW z tych miejscowości i z pobliskich wiosek.

Na święta pw. i wf. złożyły się następujące konkurencje: strzelanie, lekkoatletyka i rozgrywki gier sportowych. Udział w zawodach strzeleckich o oznakę strzelecką w Gródku brało 47 zawodników, w lekkoatletyce i rozgrywkach sportowych 43 zawodników. łoczanach — zawodników 36.
W Lebiedziewie zawodników — 49 a w Po-

Zawody gminne skupiły nie tylko młodzież, która brała udział w zawodach lecz i starsze społeczeństwo z miasteczek i wiosek, które z zainteresowaniem śledziło przebieg zawodów. Święta gminne posłużyły w dużym stopniu do propagandy sportu wśród ludności wiejskiej a u zawodników podniosło tężyznę fizyczną i chęć konkurowania z innymi organizacjami.

Dnia 29 i 30 maja odbyło się w Mołodecznie Święto Powiatowe pod protektoratem p. starosty.

Dnia 29 maja o godz. 14 rozpoczęły się zawody strzeleckie międzyorganizacyjne z broni małokalibrowej na strzelnicy KPW.

Zawody swoją obecnością zaszczycili: pp. komendant garnizonu podpułkownik dypl. Michalski Władysław, starosta pow. Kazimierz Protassewicz i prezes Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego Stanisław Ilczuk, którzy oddali strzały honorowe. Zostało zgłoszone na zawody 19 zespołów. Wyniki zawodów: 1 miejsce KPW Mołodeczno. 2 miejsce Związek Strzelecki Krasne, 3 m. PPW Mołodeczno.

Za trzy pierwsze miejsca z ogólnej klasyfikacji zostały wręczone nagrody przechodnie ufundowane przez p. starostę. Za trzy pierwsze miejsca z klasyfikacji Z. S. zostały niu indywidualnym otrzymał nagrodę ufundowane przez Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego. Za najlepszy wynik w strzelaniu indywidualnym otrzymał nagrodę ufundowaną przez Dowódcę Pułku Strzelców Mińskich — Danowski Bronisław z KPW Mołodeczno.

Lekkoatletyczne zawody i rozgrywki gier sportowych odbyły się nazajutrz t. j. dn. 30 maja rb. na boisku sportowym WF i PW w Mołodecznie.

Konkurencje były następujące: bieg 100 mtr., 800 mtr., 3000 mtr., skok wdal, wzwyż i o tyczce, rzuty granatem, oszczepem, dyskiem i pchnięcie kulą. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Bronisław Rybarczyk, drugie miejsce — Olszewski Adolf trzecie miejsce — Sołogub Grzegorz, wszyscy trzej z Hufca Gimnazjalnego. Po zawodach lekkoatletycznych odbyły się zawody w siatkówkę i koszykówkę, gdzie pierwsze miejsce przypadło zespołowi Hufca Gimn.

Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród i dyplomów przez przewodniczącego Komitetu WF i PW i komendanta Obwodu PW.

Święto Powiatowe WF i PW odbyło się bardzo uroczyście i ściągnęło bardzo dużo zainteresowanych widzów z całego miasta, co w Mołodecznie nie jest rzadkim wypadkiem. II

Wilejka pow.

— **DOROCZNY KONCERT SZKOŁY POWSZECHNEJ W WILEJCE.** Każdego roku miejscowa szkoła powszechna organizuje na większą skalę imprezę, noszącą nazwę koncertu. Tegoroczny koncert odbędzie się w sali wydziału powiatowego w dniu 5 czerwca. Program wypełnią regionalne piosenki z Wileńszczyzny, Mazowsza, Krakowskiego i góralskie, które odśpiewa chór szkolny. Będą również odtańczone w stosownych strojach tańce tych regionów. Na zakończenie programu zostanie odegrana baśń fantastyczna „W krainie baśni". Dziatwa szkolna od dłuższego czasu przygotowuje się do dorocznego koncertu, który z pewnością w roku bieżącym utrzyma się na wysokim poziomie imprez tego rodzaju w latach ubiegłych. Strona reklamowa jest postawiona bardzo dobrze, gdyż oprócz afiszów na mieście — zostanie rozesłanych 500 zaproszeń imiennych. Organizatorzy spodziewają się, iż w dniu koncertu szkolnego ogromna sala wydziału powiatowego, podobnie jak i w roku ubiegłym zapełni się do ostatniego miejsca. Uzyskany z koncertu dochód przeznaczony będzie na najbardziej piekące potrzeby szkoły. **W. R.**

— **Na Wilii trzeba urządzić basen do pływania.** Wilejka leży nad brzegiem Wilii, która w sezonie letnim roi się od kąpiących się używających naświetlania słonecznego i sportu kajakowego. Bezsprzecznie rzeka wpływa na podniesienie zdrowia miejscowej ludności.

Przy świetnych warunkach wodnych jest jednak zaniedbana nauka pływania. Zarówno gimnazjum, jak i szkoła powszechna nie prowadzi lekcji pływania, gdyż bez specjalnie zagrodzonego basenu istnieje obawa utonięcia, która odstrasza nauczycieli przed puszczeniem dziatwy do wody. Wojsko urządziło sobie basen pływacki, ale jest on przeznaczony wyłącznie dla żołnierzy. Należałoby jeszcze jeden taki basen urządzić dla młodzieży szkolnej i całego społeczeństwa. Najwłaściwiej moim zdaniem byłoby, aby sprawą tą zajął się zarząd miasta, lub miejscowe kluby sportowe.

Posiadanie takiego basenu, pozwoliłoby nie tylko na wprowadzenie nauki pływania w szkołach, ale i na systematyczne krzewienie tego pożytecznego sportu wśród szerszego ogółu. **W. R.**

Swięciany

— **25 LAT KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SANTOCE.**

Koło Młodzieży Wiejskiej w Santoce, gm. kołtyniańskiej, powiatu święciańskiego, dnia 23 maja rb. obchodziło wielkie swoje święto dwudziestolecia istnienia i pracy Koła.

Nadmienić należy, że Koło liczy 40 członków w tym 29 kolegów i 11 koleżanek i obejmuje swoją działalnością teren przygraniczny sąsiadujący z Litwą.

Uroczystość dwudziestolecia K. M. W. w Santoce połączyło z wystawą całego swego dwudziestoletniego dorobku. Wystawa odbyła się w Zaciszu o pół km. od Santoki. Wystawa była żywym świadectwem wielkiej pracy i kultury wsi święciańskiej.

Postawy

— **ŚWIĘTO MŁODZIEŻY W HRUZDOWIE.** Dnia 27 maja rb. odbyło się w Hruzdowie doroczne Święto Młodzieży. Urozmaicony program — nabożeństwa w świątyniach, występy zespołów chóralnych, tańce regionalne, zawody sportowe młodzieży starszej i dziatwy szkolnej — zakończono o godz. 6 p. p. Rozdano około 150 nagród. Powyższym imprezom przyglądało się przeszło 2 tysiące ludności. **ak.**

Brasław

— **Zjazd Związku Strzeleckiego.** W dniu 30 maja rb. odbył się w Brasławiu zjazd delegatów Zw. Strzeleckiego z terenu pow. brasławskiego.

Zjazd był przeglądem dorobku tej organizacji i wykazał, że praca Związku Strzeleckiego jest głęboko zakorzeniona w terenie i idzie w różnych kierunkach, jak: przysposobienie wojskowe, przysposobienie rolnicze, wychowanie obywatelskie i praca kulturalno — oświatowa.

Związek Strzelecki na terenie pow. brasławskiego skupia około 2.000 członków zrzeszonych w 61 pododdziałach, obejmujących swą działalnością 130 osiedli.

Zjazd odbył się przy wypełnionej sali delegatami, przedstawicielami władz państwowych, wojskowych, samorządowych, przedstawicielami organizacyj pokrewnych i sympatykami Zw. Strz. Prezes Zarządu p. Pialucha w sprawozdaniu swym kilkakrotnie podkreślał, że obecnie praca Zw. Strzeleckiego znajduje coraz większe poparcie tak samorządu, jak i całego społeczeństwa, które w organizacji tej widzi tężyznę ducha i polskości na kresach.

Przy okazji zjazdu doręczono zostały odznaki instruktorskie za pracę w dziedzinie przysposobienia wojskowego przyznane przez Dowódcę Brygady KOP pp.: Bartłomiejowi Czerwieńcowi, Mieczysławowi Bejnarowi i Antoniemu Koziełł-Poklewskiemu.

Budżet uchwalony został w wysokości 2.081 zł.

Prezesem zarządu powiatowego w dalszym ciągu został Piotr Pialucha. Na zjeździe obecny był starosta powiatowy, a z władz organizacyjnych komendant podokręgu Pittner.

Mosarz

— **Wiosenne Święto Młodzieży.** Dnia 30 maja odbyło się w Mosarzu „Wiosenne Święto Młodzieży". Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele w czasie którego dziatwa odśpiewała kilka pieśni.

Po nabożeństwie odbyły się na placu przed kościołem imprezy kulturalno-oświatowe. Do bardzo licznie zebranej publiczności przemówił nauczyciel miejscowej szkoły p. W. Łubniewski, po czym połączone chóry odśpiewały pod jego kierownictwem szereg pieśni jednogłosowych. W dalszym ciągu nastąpiły produkcje chórów, orkiestr, inscenizacje i tańce. Publiczność z uwagą śledziła te popisy żywo i serdecznie oklaskując każdy występ. Po imprezach kulturalno-oświatowych odbyły się zawody sportowe, w konkurencjach lekkoatletycznych, za które zostały po tym rozdane nagrody.

Nieśwież

— **Matura gimnazjalna.** W dniu 29 ub. m. w sali Państwowego Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Nieświeżu odbyła się podniosła uroczystość rozdania świadectw dojrzałości abiturientom komi tut. zakładu. Za stołem prezydialnym zasiedli: p. starosta Wineczewski, p. plk. F. Mally, p. poseł na Sejm Szymanowski oraz p. L. Narkiewicz Jodko, jako prezes Koła Rodzicielskiego.

Oprócz tego obecni byli rodzice i opiekunowie abiturientów (tek) oraz przedstawiciele społeczeństwa. Nastąpiły przemówienia od stołu prezydialnego po czym zabrał głos p. St. Hul, przedstawiciel młodzieży, kończącej tutejsza uczelnię. W efektownej oracji wyraził uczucia nurtujące w sercach młodzieży dzisiejszej.

Po przemówieniach nastąpił akt rozdania świadectw dojrzałości, które otrzymali następujący uczniowie (ice):

Baturo Michał, Baturówna Zenaida, Maruk Jan, Dylewska Irena, Feszczur Mirosław Fiedziuszkówna Marianna, Fonsztein Kuszel, Giechrołówna Elżbieta, Goldinówna Leja, Hul Stefan, Kaczyński Kazimierz, Kondziela Stanisław, Kołosowski Marian, Krepski Stanisław Wincenty, Lachówna Basia, Lemieszewska Władysława, Łukaszewicz Felicjan, Miłkowski Zdzisław, Pawłowski Tadeusz, Peski Ernest Olgierd, Rudzki Tadeusz, Segełówna Maria, Staszewski Lew, Strzako Mieczysław, Szarkowska Janina, Szejn Aleksander Rymaszewski Jan.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

23

POWIEŚĆ

— To się niedługo okaże. Nie wiem jeszcze, co ta guma ma wspólnego z morderstwem, ale znalazłem ją na rękawie koszuli zabitego, tuż koło mankietu. Teraz pan nie powie, że tu nikt nie żuje gumy? — spytał tonem groźnego niedowierzania.

Kawałek gumy, przylepionej do rękawa zamordowanego. Czy widział kto bezsensowniejszy dowód rzeczowy? Ale sierżant uznał to za dowód.

— Nikt tu u nas nie żuje gumy — powtórzył dr Kunce. — Z pielęgniarek — żadna podczas dyżurów. Co się tyczy ich indywidualnych nałogów, to tylko one o nich wiedzą.

Jeżeli go ta guma zaniepokoiła, to wrócił do swojej układnej równowagi bardzo prędko.

— No, tak, pan je zna — odparł sierżant, lecz takim tonem jakby powiedział: „Gadaj ty swoje. Ja wiem". — Ale może który pacjent lubi żuć gumę.

Może mi się tylko wydało, że w ostrożnych oczach doktora coś zamigotało. W każdym razie odpowiedział swobodnie:

— Możliwe, chociaż ja nie wiem. W tem skrzydle napewno nie. Co, panno Saro?

Potrząsnęłam głową, na co sierżant przysunął do mojej twarzy swoją, mokrą i błyszczącą, pytając:

— Czy dr. Harrigan żuł gumę?

— Nie wiem.

— Czy Piotr Melady żuł gumę?

— Nie...

— A pani żuje gumę?

— Nie — ofuknęłam go z nagłym, niedorzecznym gniewem. — Nie, a gdybym nawet żuła, to nie wiem, coby to mogło mieć wspólnego z zabójstwem dra Harrigana. Chyba, że podług pana zagryzłam go na śmierć.

Dr. Kunce zerwał się z krzesła.

— Sierżancie, to już prawie rano, a czeka mnie ciężki dzień — z zarządem, reporterami, policją, pacjentami i ich krewnymi. Powodzenie i sława szpitala zależą w olbrzymiej mierze na poczuciu bezpieczeństwa ze strony pacjentów. Nasz szpital, jako instytucja Imienia Meladyego, nie powstał jednego dnia i nie możemy dopuścić do tego, żeby upadł jednego dnia. Musimy zrobić wszystko, co jest w naszej mocy — jedwabny głos zgrzytnął, ale kontynuował pośpiesznie — musimy zrobić wszystko, żeby przezwyciężyć groźne następstwa tego katastrofalnego mordu. Pan daruje, ale mam na głowie masę ważnych rzeczy: przygotowania, konferencje z naszymi lekarzami... Później będę do usług, ale narazie muszę się z panem rozstać.

Dr. Kunce ma trochę retoryczne zacięcie (pewnie odziedziczone po niemieckich przodkach), ale naogół wykazuje tyle zdrowego rozsądku, że trudno się z nim nie zgadzać.

— A mój pacient? — zapytałam prędko. — Gdzie on się mógł podziać?

— Pan Bóg wie — odparł dr. Kunce.

— Znajdziemy go niedługo — rzekł jednocześnie sierżant. — Każę przeszukać całe miasto.

Miasto? Tak. Ktoby szukał go tam, gdzie, jakeśmy się później dowiedzieli, znajdował się w tej chwili?

Jeszcze kilka słów i doktór z sierżantem odeszli. Nie wypowiem, co się ze mną działo w momencie, gdy sierżant chował puste pudełeczko od pigułek do wewnętrznej kieszeni opiętego, granatowego munduru. Przez jedno paniczne mgnienie myślałam, że podniesie wieczko, ale on je tylko zacisnął. Zeszli obaj po schodach, a ja zostałam sam na sam z pustą, otwartą windą.

Na świat spływała szara, mglista jasność. Oddychać było trudno, tak jak przez całą noc. W kaplicy św. Melachiusza, na tyłach szpitala dzwoniono na mszę o piątej. W ciężkim, parnym powietrzu zabrzmiały trzy powolne, słabe, melodyjne uderzenia, a po tym jeszcze trzy. Przestałam liczyć i pochylając się nad koszykiem do papierów, osunęłam się w końcu na kolana. Otwierałam z pasją puste pudełeczka od pigułek, jedne po drugich, chłonąc nosem różnorodne zapachy apteczne, gdy spostrzegłam, że po drugiej stronie biurka stoi Ellen i przypatruje mi się z zaciekawieniem. Nie tłumacząc się ze swojej czynności, rzekłam ostro:

— Jeżeli panią znów wezmą mdłości, proszę nie chodzić do komórki z bielizną. Szkoda czystych ręczników. A... niech no pani zajrzy do windy i sprawdzi, czy Feuber dobrze wymył podłogę.

Nie chciałam jej przyprawić o nowe mdłości, ale dziewczyna jest okropnie wrażliwa, wobec tego nie wiem jak to będzie z jej karierą pielęgniarską. Na moje słowa obrzuciła mnie, czerwono oświetloną windę i świeżo zmyte plamy na podłodze szybkiem, męczeńskiem spojrzeniem i już jej nie było.

W tym momencie znalazłam pudełeczko z włosem, jasnym falującym włosem, i zapatrzyłam się weń bez pamięci. Dopiero kiedy w jeszcze mroczny korytarz wdarła się woń śniadaniowej kawy, która przyniosła mi świadomość zaczynającego się złego dnia, odetchnęłam głęboko i zrozumiałam nagle, że wzięłam na swoje sumienie wielki ciężar. Ale, niech to nikogo nie oburzy, nie ta rozmyślna kradzież tak mi zaciążyła.

(D. c. n.)

Herszt „Złotego Sztandaru" i dwaj jego synowie aresztowani

Sprawcy zamordowania „Napoleona" nad brzegiem Wilii

W uzupełnieniu szczegółów, dotyczących zamordowania wileńskiego gangstera Kołpukołosa, — podajemy nazwiska aresztowanych sprawców mordu. Są nimi Zelik Lewinson, były herszt „Złotego Sztandaru" i organizator głośnego w swoim czasie porwania synka właściciela lombardu „Kresowia", dwaj jego synowie Izaak i Chaim oraz słynny ongiś włamywacz Abram Rit, który ostatnio porzucił swój poprzedni „fach" i stał się zawodowym przemytnikiem.

„DNO" WILEŃSKIE.

Zabójstwo gangstera „Napoleona" nie jest zbrodnią oderwaną. Łączy się ona z całym szeregiem zabójstw, napadów, zamachów rewolwerowych, prowokacyj i szantażów, jakie popełniano od 10 lat. Aczkolwiek — jak to wynika z dotychczasowego dochodzenia, Kołpukołosa zamordowano, jako rzekomego konfidenta brygady przemytniczej KOP'u — to jednak ostatni mord jest dalszym ciągiem zbrodni dokonanych na tle zaciekłej zemsty i konkurencji pomiędzy członkami byłego „Bruderferajnu", a członkami byłego „Złotego Sztandaru".

Wileńskie „dno" od wielu lat posiadało prócz złodziei, włamywaczy, zabójców i przestępców wszelakiego autoramentu, osobliwy typ zbrodniarza. Byli to gangsterzy, którzy „trudnili" się wyłącznie terorem, uprawianym w stosunku do wszystkich innych przestępców. Klasycznym przykładem tego rodzaju gangstera terrorysty był legendarny już w świecie złodziejskim osobnik, znany w melinach pod przezwiskiem „Angliczan".

KARIERA I ŚMIERĆ „ANGLICZANA".

Był to mężczyzna o atletycznej budowie ciała. Wysoki, barczysty, o ogromnej sile. Nosił zawsze szeroką „rubachę" Talę okrążał srebrny pas. Za cholewą zawsze miał duży nóż który był widomym znakiem jego władzy.

W sferach złodziejskich „Angliczan" był królem. Sam nigdy nie kradł, lecz z każdej dokonanej kradzieży, z każdego włamania otrzymywał znaczną część łupu. Oporni płacili mu za to życiem. Starzy przestępcy zeznawali w policji, że dla „Angliczana" zamordować jednego z swych kolegów znaczyło tyle, co dla przeciętnego człowieka zabić muchę.

„Angliczan" był pierwszym gangsterem „dna" wileńskiego. Zginął on z ręki terroryzowanych. Po całym szeregu nieudanych zamachów nożowych pewnego razu zaproszono go na grę w karty i przy tej okazji oddano do niego szereg strzałów rewolwerowych. Na razie zdawało się, że tego potężnego cielska nie biorą nawet kule. Z przestrzeloną klatką piersiową, z przedziurawioną głową, śmiertelnie ranny gangster wybiegł jeszcze na ulicę i przebiegł z kilkaset kroków, zanim runął martwy na ziemię.

„Angliczan" był prototypem „gangsterów" wileńskich. Miał następnie naśladowców aż wreszcie utworzyła się cała banda na czele której stanęli Zelik Lewinson, znany pod przezwiskiem „Chana Bobkes" oraz niejaki Wajciuk, znany pod przezwiskiem „Orki Setki". Przez szereg lat policja nie mogła sobie poradzić z tą bandą. Banda liczyła ponad 300 członków, posiadała dobrą organizację, ba nawet... Kasę Samopomocy. Przed jedenastu laty jednak bandę rozgromiono. Herszci osiedli w więzieniu. Po odzyskaniu wolności, obaj udali się do Kowna, gdzie dokonali włamania do jednego z banków. Po powrocie z Kowna pomiędzy „Orką Setką", a „Chane Bobkesem" wynikły nieporozumienia.

„ŚWIĘTA WOJNA" DWÓCH BAND

Zatarg ten zamienił się w „świętą wojnę" dwóch band, obfitujących w cały szereg krwawych zbrodni, zamachów itd. Bandy w wielu wypadkach usiłowały nawet wykorzystać policję dla celów swej zemsty. Nastąpił szereg zabójst. Padali z rąk morderców członkowie to jednej to drugiej bandy. Policja toczyła z nimi nieustanną walkę, aż wreszcie oba obozy rozgromiono. Nie rozgromiono jednak „dynastyj" złodziejskich. Pomiędzy poszczególnymi członkami zatarg trwał dalej. Zamordowany gangster „Napoleon", który chciał nieudolnie kopiować słynnego „Angliczana" — należał do przyjaciół „Orki Setki". Był to wystarczający powód, by obudzić gorącą nienawiść w sercach zwolenników Lewinsona. Doszły do tego nowe okoliczności.

PRZEMYTNICY.

Członkowie bandy Lewinsona zmienili ostatnio swe zajęcia. Włamania i wymuszanie nie stanowiły już ich głównego źródła utrzymania. Zaczęli oni uprawiać przemyt. Jeden z członków tego obozu, włamywacz Abram Rit, całkiem porzucił poprzedni „fach" na przemycie zaś dorobił się szybko wielkiej fortuny i uważano go za człowieka bardzo bogatego.

Niedawno Rity miał szereg wsyp. Podejrzenie padło naturalnie na zwolenników „Orki Setki". Zaczęto węszyć donosa, że fortunny naśladowca „Angliczanina" — „Napoleon" sam rozgłaszał o sobie, że jest konfidentem i „wsypuje" — postanowiono go zgładzić.

Krytycznego dnia jeden z synów Lewinsona od samego rana czatował na „Napoleona", a spotkawszy go na ulicy, wszczął rozmowę. Były to pertraktacje. Następnie zaproszono „Napoleona" do knajpy. Tam polała się wódka. W nocy zaciągnięto go wreszcie na cichy brzeg Wilii i tam zamordowano.

Morderca i jego wspólnicy nie przypuszczali, że zbrodnia zostanie tak szybko ujawniona. Świadczy o tym ta okoliczność, że po zabójstwie ułożyli się spokojnie do snu w jednej z melin na Antokolu. Policja jednak natrafiwszy na świeży ślad, wtargnęła do meliny.

WYPIERAJĄ SIĘ WINY.

Nie należy do zwyczajów tych „synów dna" przyznawanie się do winy. To też wszyscy czterej zatrzymani uporczywie nie przyznają się do zbrodni, twierdząc, że padli oni ofiarą wrogiej bandy która wszystko upozorowała, by ich zgnębić.

Policja jednak znalazła się w posiadaniu wielu danych, świadczących, że zbrodnię nad brzegiem Wilii popełnili właśnie oni.

Wczoraj wszyscy aresztowani zostali przekazani do dyspozycji sędziego śledczego, z polecenia którego herszta Lewinsona, jego dwóch synów oraz Abrama Rita, osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Dochodzenie w tej sprawie nie zostało jeszcze ukończone. (c)

KRONIKA

CZERWIEC 3 Czwartek	Dziś Erazma. Jutro Aleksandra. Wschód słońca — g. 2 m. 50 Zachód słońca — g. 7 m. 43

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 2.VI 1937 r.

Ciśnienie — 792
Temp. średn. +11
Temp. najw. +14
Temp. najn. +6
Opady — 5,0
Wiatr — połud
Tend. barom — spadek
Uwagi: chmurno. Przelotne deszcze.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dużurują następujące apteki:

1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadło stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

KOŚCIELNA.

— **Uroczysta procesja ku uczczeniu Najsłodszego Serca Jezusa.** Ku czci Najsłodszego Serca Jezusa odbędzie się w piątek 4 bm uroczysta procesja. Procesja wyruszy z kościoła św. Kazimierza po nieszporach o godz. 17.30 i uda się do kościoła s.s. Wizytek. Procesja przeciągnie ulicami: Wielką, Ostrobramską i Piwną.

W kościele ss. Wizytek odprawione zostanie urozcyste nabożeństwo, po ukończeniu którego procesja powróci do kościoła św. Kazimierza na uroczyste „Te Deum".

ADMINISTRACYJNA.

— **Kary administracyjne.** Starosta Grodzki Wileński ukarał w trybie administracyjno-karnym:

za użyczenie lokalu do gry hazardowej w karty Franciszka **Pawiela** (Tatarska 12) miesiącem aresztu bezwzględnego.

za tajny ubój — Josela **Jalsa** (Gęsia 11) i Dawida **Engora** (Szyszkińska 21) po 1 miesiącu aresztu bezwzględnego;

za antysanitarny stan fabryki wód gazowych — Mejera **Krzywickiego** (Jatkowa 6) grzywną zł. 100 z zamianą na 30 dni aresztu;

za antysanitarny stan składu aptecznego — Sonię **Berstin-Macher** (Jatkowa 1) grzywną zł. 100 z zamianą na 30 dni aresztu;

za bezprawną budowę domów — Lejbę **Bułkina** (św. Filipa 1) grzywną zł. 200 z zamianą na 2 miesiące aresztu;

za handel w godzinach zakazanych — Stanisława **Tuczyńskiego** (Mickiewicza 11) 30 dniami aresztu bezwzględnego.

MIEJSKA

— **Jeszcze jedno posiedzenie Rady Miejskiej.** Jak się dowiadujemy, przed feriami letnimi ma się odbyć jeszcze jedno plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie to prawdopodobnie zwołane zostanie w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

— **Eksmisje mieszkaniowe trwają.** Eksmisje mieszkaniowe na terenie Wilna nie ustają, Nie ma dnia, by nie zanotowano chociażby kilku eksmisyj. Wyeksmitowanym przychodzi z pomocą wydział miejskiej opieki społecznej, udzielając im drobnych pożyczek na wynajęcie nowego mieszkania.

W ciągu ubiegłego miesiąca wyeksmitowano około 50 rodzin.

— **Ulgi taryfowe elektrowni miejskiej.** Celem pozyskania odbiorców prądu elektrycznego w okresie letnim oraz podniesienia wydajności kotłów i maszyn, które w tym okresie są mało obciążone magistrat postanowił zastosować ulgową taryfę za energię motorową dla cegielni jako przedsiębiorstw sezonowych.

Ulgowa taryfa wynosi 21 groszy w godzinach dziennych i 30 groszy w godzinach wieczorowych. Za zużycie rocznie do 1000 klwg. oraz 10 groszy w godz. dziennych i 25 groszy w godzinach wieczorowych za zużycie do 150.000 klwg rocznie.

SPRAWY SZKOLNE

— Prywatna Koedukacyjna **Szkoła Powszechna Stowarzysz. „Rodzina Wojskowa"**, Mickiewicza 13, przyjmuje zapisy dzieci wojskowych i cywilnych codziennie od godz. 11 do 13.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR.**, po-
wiadamia swych członków.
cu czerwcu wszyscy mogą wziąć udział w strzelaniu z karabinów wojskowych. Zbiórka w Kole w dniach 13 i 20 czerwca rb., o godz. 7 rano oraz w dniach 12, 19 i 26 czerwca rb., o godz. 17. Amunicja bezpłatna. Należy zapisać się osobiście w Kole — lista u woźnego Możejki, lub listownie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Komunikat Związku Pań Domu. W piątek 4 bm. o godz. 17 w sali Zamkowa 8—1 dr. J. Bortkiewicz — Rodziewiczowa wygłosi odczyt na temat „Hygjena wieku przejściowego". Goście mile widziani.

Tamże w dniu 11 bm. odbędzie się ostatnie przedwakacyjne zebranie klubowe (lody)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Nowy związek przy ZZZ.** Jak się dowiadujemy przy ZZZ powstał Związek wędliniarzy i jatkarzy. Prawdopodobnie nowy Związek zwróci się do właścicieli wędlarń i jatek o uregulowanie warunków pracy i płacy w tym zawodzie i o zawarcie z pracownikami umowy zbiorowej.

RÓŻNE

— Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie w Wilnie ul. Królewska 8 (ogród po Bernardyński) przyjmuje kandydatki od lat 13 do 17. Kurs nauki trwa 4 lata. Termin składania podań do 14 czerwca. Egzamin dn. 17 czerwca rb. o godz. 8 rano. Obowiązkowe badania psychotechniczne 16 czerwca o g. 8-ej rano.

— **SPRZEDAŻ RYB.** Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie z dniem 1 czerwca uruchomiła szósty sklep przy ul. **Antokolskiej Nr. 17.**

NOWOGRÓDZKA

— **Pożegnanie dr. Błahuszewskiego.** W dniu 1 bm. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się pożegnanie dr. Błahuszewskiego, przeniesionego na emeryturę naczelnika wydziału pracy, opieki społecznej i zdrowia. W pożegnaniu wziął udział wojewoda A. Sokołowski, wicewojewoda A. Kaczmarczyk, wszyscy naczelnicy wydziałów oraz wszyscy kierownicy oddziałów urzędu wojewódzkiego.

Wojewoda Sokołowski w serdecznych słowach pożegnał dr. Błahuszewskiego, wyrażając mu w imieniu służby swoje uznanie za rzetelną pracę na dotychczas zajmowanym stanowisku oraz życząc pomyślności w dalszych zamierzeniach. Odpowiadając, wzruszony dr. Błahuszewski podziękował serdecznie wojewodzie za jego życzliwy stosunek i zrozumienie, które ułatwiały mu wykonanie swych zadań i obowiązków.

— **Do Łotwy.** Dnia 29 maja z wojew. nowogródzkiego wyjechało do Łotwy na sezonowe roboty rolne 416 robotników, w tym 259 kobiet.

— **Zarząd Miejski „eksmituje" straganу.** Dzierżawcy straganów na Rynku otrzymali od Zarządu Miejskiego pismo tej treści:

„Zarząd m. Nowogródka powiadamia, iż winien Pan dzierżawiony stragan w ciągu 14 dni przenieść na targowisko bydlęce, a gdyby zaś Panu z jakichkolwiek przyczyn to nie dogadzało, należy w ciągu dni 10 takowy zwolnić, klucze przekazać Zarządowi Miejskiemu i otrzymać z powrotem wpłacony czynsz za niewykorzystany czas najmu".

Pismo doręczone zostało 14 ub. m. Ponieważ dzierżawcy nie zastosowali się do życzenia Zarządu, sprawa skierowana została do sądu o eksmisję.

W międzyczasie właściciele straganów (w tym 13 chrześcijan) chodzili z prośbą o interwencję do starosty i do wicewojewody, a nawet wysłali delegata do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Prośbę swoją uzasadniają tym, że na rynku bydlęcym targ odbywa się zaledwie 2 razy w tygodniu i to nie zawsze, to też nawet jeden stragan nie może tam się utrzymać, a cóż dopiero 40. Zaproponowano im wtedy place na Racewli, gdzie jest rynek drzewny i postój furmanek. Z początku niektórzy z nich się zgodzili na to i już 1 bm. mieli przenieść stragany, lecz ulegając wpływom innych, powstrzymali się. Zarząd Miejski postanowił eksmitować na drodze sądowej.

Sprawa nie jest tak prosta, jakby na pozór się zdawało. Wprawdzie Zarząd Miejski żądania swoje opiera na umowie, która przewiduje ewentualność zniesienia straganów na każde żądanie Zarządu, ale bądź co bądź, chodzi tu przecież o egzystencję 40 prawie rodzin, z których większość — to skrajna biedota. Kwestia zniesienia straganów tak ze względów estetycznych jak i praktycznych absorbuje władze miejskie nie od dzisiaj, lecz uważano wpierw, że jeżeli już znosić stragany, to razem z halami i całym rynkiem i że w czasie bezrobocia podchodzić należy do wszelkich tego rodzaju inowacyj z wielką ostrożnością. Tymczasem na Rynku zaczyna być coraz ciaśniej. Obecny więc Zarząd, a właściwie tymczasowy przełożony miasta postanowił sprawę tę rozstrzygnąć jednym radykalnym cięciem chirurgicznym. Stragany mają być zniesione, a na ich miejsce (na Małym Rynku) projektuje się urządzenie przystanku autobusowego, natomiast słynne autogaraże mają być przerobione na hale rybne i inne sklepy. **Kaz.**

LIDZKA

— **Walny Zjazd Obwodu L. M. i K.** W Sali Konferencyjnej Starostwa odbył się doroczny Walny Zjazd Obwodu L. M. i K. w Lidzie.

Zjazd zagaił prezes obwodu p. nacz. Sokołowski, a następnie sprawozdanie z działalności za rok ubiegły złożył p. J. Łuczyński. Ze sprawozdania wynika, iż w ciągu ostatniego roku działalność obwodu była b. ożywiona. Obwód liczy na swoim terenie 30 oddziałów, ilość zaś członków wynosi około 2 tys. (Sprawozdanie z działalności Obwodu L. M. i K. za 5-letni okres od r. 1932 do r. 1937 zostało opracowane szczegółowo i wydane drukiem). Zjazd uchwalił budżet i plan pracy na 1937 r. Budżet dochodów i wydatków zamyka sę sumą 8,700 zł.

W związku z pracami, które mają być podjęte w roku bieżącym zjazd uchwalił następujące wnioski: wybudować przystań L. M. K. w Niemnie, ufundować tablicę pamiątkową pionierowi idei kolonalnej gen. Orlicz-Dreszerowi, wysłać 3; członków na koszt organizacji na 1-miesięczny obóz L. M. i K. nad jeziorem Narocz.

Po dokonaniu wyboru władz Obwodu w skład, których weszli przeważnie byli członkowie zarządu z prezesm Sokolowskim, wyłoniony również został komitet obchodu Święta Morza pod przewodnictwem starosty Mikłaszewskiego.

Na zjeździe przewodniczył p. nacz. Celestyn Galasiewicz, prezes Zarządu Okręgowego L. M. i K. w Nowogródku. Jak się dowiadujemy, p. Celestyn Galasiewicz został powołany przez Walny Zjazd Delegatów L. M. i K. w Poznaniu w dniu 7 i 8 maja br., na członka Rady Głównej L. M. i K. Fakt ten jest dowodem, że ziemia Nowogródzka w pracach Ligi Morskiej i Kolonialnej zajmuje poczesne miejsce.

BARANOWICKA

Powodzeniem publiczności cieszył się raid motocyklowy na trasie Baranowicze — Słonim — Nowogródek — Baranowicze.

Wyniki raidu są następujące: 1) Różnowski Wiktor na maszynie „Sokół", 2) Ruszkowski na „Royal-Enfield", 3) Portnoj B. na „BSA.".

— **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** Na stacji kolejowej Baranowicze Centralne rzucił się pod przejeżdżający parowóz w celach samobójczych, 17-letni Michał Romanowski, pochodzący z pow. nieświeskiego. W ostatniej chwili służba kolejowa uratowała denata. Przyczyną rozpaczliwego kroku była dłuższa choroba i brak środków na leczenie. Młodocianym samobójcą zaopiekował się Wydział Opieki Społecznej Zarządu Magistratu.

— **PODRZUTEK.** Przez nieznaną osobę podrzucone zostało przy ul. Wileńskiej 72 dziecko płci żeńskiej, w wieku 5 miesięcy.

— **SKAZANIE WŁAMYWACZY.** Sąd Grodzki w Baranowiczach skazał za włamanie, dokonane w kwietniu br. w firmie „Kresowa Spółka Transportowa" (Narutowicza 41), Adolfa Krasowskiego na 6 lat więzienia i pod odbyciu kary na umieszczenie na przeciąg lat 5 w zakładzie dla niepoprawnych; I. Wojsenberga na 2 lata więzienia i Hatabur dę na 6 miesięcy.

RADIO

CZWARTEK, dnia 3 czerwca 1937 r.

6,15 Pieśń; 6,18 Gimnastyka; 6,38 Muzyka (płyty); 7,00 Dziennik poranny; 7,10 Muzyka (płyty); 7,15 Audycja dla poborowych; 7,35 Muzyka (płyty); 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich z Filharmonii Warszawskiej; 11,57 Sygnał czasu; 12,00 Hejnał; 12,03 Dziennik południowy; 12,15 Uważny rachunek — to pierwsza rzecz — pogadanka dla młodzieży wiejskiej — wygł. inż. Zygmunt Kobyliński; 12,25 Koncert orkiestry Wil. Klubu Muz. pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 13,00 Popularna muzyka operowa (płyty); 14,05 Przerwa; 15,00 Zespół „The Merrmakers" (płyty); 15,10 Życie kulturalne; 15,15 Codzienny odcinek prozy; 15,25 Koncert chóru Szkoły Powszechnej Nr. 15 pod dyr. Jadwigi Kubickiej; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16,00 „Czerwiec"—pogadanka; 16,15 Koncert orkiestry dętej Huty „Pokój" pod dyr. Józefa Kalisza; 16,45 Konstancja Lubieńska — odczyt; 17,00 Koncert solistów; 17,50 30 lat w służbie sportu polskiego — pogadankę wygłosi Zygmunt Nowakowski; 18,00 Chwilka w jęz. litewskim; 18,10 Typy i oryginały wileńskie — o Bolesławie Bałzukiewiczu — felieton Jerzego Wyszomirskiego; 18,20 Muzyka polska (płyty); 18,30 Segoria gra na gitarze (płyty); 18,40 Wil. Poradnik Sportowy; 18,45 Program na piątek; 18,50 Międzynarodowe Zawody Hippiczne—Konkurs Armi Polskiej — Transmisja ze stadionu w Łazienkach; 19,10 Lajkonik — suita poetycko muzyczna; 19,40 Pogadanka aktualna; 19,50 Wiadomości sportowe; 20,00 Sissy — operetka w 3 aktach; W przerwie Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze; 22,00 Bitwa o Chorążankę — opowiadanie; 22,15 Koncert kameralny; 22,50 Ostatnie wiad. Dziennika Radiowego. Komunikat meteorologiczny. Przegląd prasy; 23,00 Tańczymy (płyty); 23,30 Zakończenie programu. Uwaga! Około g. 23,10 w przerwie muzyki tanecznej „Fraszki na dobranoc".

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BENARDYŃSKIM.

— Dzisiaj we czwartek wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach zniżonych powtórzenie sztuki **„Jutro nie dziela".**

— Jutro w piątek wieczorem teatr wystąpi z nową premierą sezonu, komedią włoskiej spółki autorskiej Capo i Rossato pt. **„Zabiję JĄ..."** w przekładzie Zofii Jachimeckiej, w opracowaniu reżyserskim Maksymiliana Wiskinda, w obsadzie pp. Masłowska, Nierźwiecka, Wieczorkowska, Czapliński, Dzwonkowski, Mrożewski, Staszewski.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— W dniu dzisiejszym w czwartek wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach propagandowych daje powtózenie pełnej słonecznej pogody i brawurowego humoru, lekkiej komedii B. Forzano **„Od wieczora do Poranka"** z udziałem W. Ścibora i E. Ściborowej — wykonawców ról głównych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy artystów opery warszawskiej.** Niezwykła atrakcja sezonu —, przedstawienia operowe z udziałem znakomitych artystów A. Szlemińskiej, A. Wrońskiego, Z. Dolnickiego, Z. Mossoczego pod reżyserią B. Folańskiego odbędą się 4-go i 5-go czerwca.

W piątek ukaże się opera „Cyrulik Sewilski", w sobotę zaś „Traviata".

Zapowiedź występów słynnych artystów wywołała ogólne zainteresowanie.

Wiadomości radiowe

ZMIANY W PROGRAMIE LETNIM.

31 maja wszedł w życie letni program Polskiego Radia. W nowym układzie zaobserwują słuchacze następujące zmiany dotyczące niektórych audycyj lokalnych:

Rubryka „Życie kulturalne miasta i prowincji" w dni powszednie o godz. 15,10.

„Odcinek prozy" codziennie (prócz sobót i dni świątecznych) o godz. 15,15.

„Skrzynki ogólne" (3 w miesiącu) i „muzyczne" (1 raz w miesiącu) w środy o godz. 19.40, „skrzynki techniczne" w 2 i 4 piątek miesiąca o godz. 18,10.

Pogadanki „Dokąd i jak jechać" nadawane będą w piątki, o godz. 18.00

Pogadanki rolnicze oraz inne dla słuchaczy wsi — codziennie o godz. 12,15.

Audycje dla świetlic i „wieczorynki" mają swoje stałe miejsce w niedzielę od godz. 20.00—20.35.

Program na dzień następny czytany będzie w dni powszednie o godz. 18.40, w dni świąteczne o godz. 20.35.

WSPÓŁCZESNA GDYNIA.

W sezonie letnim aktualny staje się wyjazd nie tylko na króciutki weekend, ale i wyjazd na dalszy i dłuższy pobyt. Radio przychodzi tu swym słuchaczom z pomocą, udzielając krótkich i praktycznych wskazówek co do wycieczek indywidualnych i organizując w porozumieniu z Związkiem Propagandy Turystyki Ziemi Wileńskiej wycieczki zbiorowe.

Cykl tych pogadanek „Dokąd i jak jechać" rozpocznie się „Wrażeniami ze współczesnej Gdyni" p. Józefa Linbacha w piątek, 4 czerwca o godz. 18,00.

NABOŻEŃSTWO Z OSTREJ BRAMY.

W letnim programie Rozgłośnia Wileńska będzie transmitować w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godz. 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. Transmisyj tych słuchają ogromne rzesze słuchaczów. Polskie Radio otrzymuje wzruszające listy, szczególnie z zakordonu, których słuchacze dziękują za umożliwienie wysłuchania nabożeństwa w języku polskim, co jest często nie do pomyślenia na miejscu. Jest to dla Polaków na obczyźnie często jedyna okazja wysłuchania, czasem niemal konspiracyjnie nabożeństwa ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej, Królowej Korony Polskiej.

FRASZKI NA DOBRANOC.

W przerwach radiowych muzyki tanecznej między godziną 23.00—23.30 będą nadawane w programie letnim pięciominutowe recytacje fraszek, bajek czy anegdot.

Serię tych pereł humoru rozpocznie szereg autorów polskich w wyborze dr. Arctmowicza, a w interpretacji art. teatru „Lutnia" Stefana Brusiekiewicza.

CZŁOWIEK I SŁOŃCE.

O wspaniałym, życiodajnym wpływie promieni słonecznych na człowieka mówić będzie w sobotę, dnia 5 czerwca o godz. 15,00 Władysław Laudyn w felietonie „Człowiek i słońce".

Felieton ten rozpocznie cykl pod tyt. „Na zielonej arenie", w którym wileńscy znawcy sportu i turystyki staną co sobotę przed wileńskim mikrofonem, by swymi wrażeniami i doświadczeniem dzielić się ze słuchaczami.

LUDZIE SAMOTNI.

Czy mogą istnieć ludzie samotni? Dziś, kiedy technika nowoczesna skraca wszelkie odległości i usuwa niemal przeszkody do nawiązania kontaktu ze światem?...

Odpowie na to pytanie w sobotę, dnia 5 czerwca o godz. 15.15 Antoni Gołubiew w audycji p. t. „Ludzie samotni".

MIKROFONY POLSKIEGO RADIA na Międzynarodowych Zawodach Hippicznych.

Ewenementem sezonu letniego stolicy są doroczne Międzynarodowe Zawody Hippiczne, gromadzące na Stadionie Wojska Polskiego w Łazienkach najlepszych jeźdźców różnych państw. Polskie Radio wprowadza stałe do swych programów tę imprezę, aby dostarczyć radiosłuchaczom ciekawych wrażeń. W roku bieżącym nadane zostaną dwie transmisje: w dniu 3 czerwca Konkurs Armii Polskiej o godz. 18.50 i dnia 6 czerwca Nagroda Polski — Puhar Narodów o godz. 17.30. Sprawozdawcą będzie p. Tadeusz Daszewski.

Przetarg

Dnia 9 czerwca w Państwowym Ośrodku Szkolnym w Delatyczach, gm. Lubcz n/Niemnem, pow nowogródzkiego odbędzie się przetarg na wydzierżawienie ogrodu owocowego, liczącego około 600 drzew owocowych.

Kierownictwo Państw. Ośrodka Szkolnego w Delatyczach
P-ta Lubcz n/Niemnem.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Dwa rowery, pochodzące z kradzieży: jeden „nie firmowy" Nr. ramy 27527, drugi firmy „Dürkoppwärke" N. ramy 123141 są do odebrania w wydziale śledczym (ul. Św. Jańska 3).

Hr. Hutten-Czapska złożyła w policji 200 zł., jako nagrodę dla policjanta, który zatrzymał onegdaj zawodowego złodzieja Stanisława Kowalewskiego (Jerozolimska 25) ze zrabowaną na szkodę Hutten-Czapskiej biżuterią wartości 10 tys. złotych.

Wczoraj w nocy zaalarmowano policję, że na ulicy Targowej leży zastrzelony człowiek. Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyli przedstawiciele władz sądowo śledczych. Wezwano też pogotowie. Okazało się jednak, że alarm był mocno przesadzony. Osobnik, znaleziony na ulicy, został postrzelony ze... straszaka i miał lekką ranę w okolicy klatki piersiowej. Okoliczności tego alarmu są dość ciekawe.

„Zamordowany", którym okazał się niejaki Wiktor Pugowski (Stolarska 2), wracał do domu w towarzystwie dwuch przyjaciół w stanie podchmielonym. Spotkawszy nieznajomego mężczyznę w towarzystwie kobiety, Pugowski podszedł do niego i zażądał zapałek, przy czym zapytał brutalnie:

— Czemu szwędasz się po nocach z niewiastami?...

Sądząc, że Pugowski chce dokonać napaści, zaczepiony zamiast zapałki wydobył z kieszeni ...straszak i strzelił do napastnika. Korek przebił ubranie i lekko pokaleczył pierś Pugowskiego. Ten ostatni jednak sądził, że został zastrzelony i padł zemdlony na ziemię. Koledzy jego zaalarmowali komisariat policji. Epilog wypadku rozegra się w sądzie starościńskim.

Gdy Konstanty Jackiewicz ze wsi Nowodwór umawiał się na postoju z dorożkarzem, zbliżył się do niego jakiś osobnik i zażądał pieniędzy na pół litra wódki? Spotkawszy się z odmową rzucił się na Jackiewicza. W tej jednak chwili nad szedł policjant, który napastnika zatrzymał i odstawił do komisariatu.

Na szkodę Jadwigi Maksimowiczówny z mieszkania przy ul. Szkaplernej 24, skradziono z przedpokoju płaszcz, pantofle oraz inne rzeczy, wartości 100 zł.

Ceny w Wilnie

Centralne Biuro Statest. m. Wilna sporządziło wykaz cen niektórych artykułów w hurcie i detalu, notowanych na rynkach wileńskich w dn. 28 maja r. b. w złotych za 1 kg. w hurcie i detalu:

Chleb żytni prz. 55°/° pytlowy 33¹/²—34 gr. Chleb żytni razowy 28 gr. Chleb pszenny prz. 65°/° bułka szara 55—70 gr. Mąka pszenna 38—45 gr. Mąka żytnia razowa 26 - 31 gr. Mąka żytnia pytlowa 38 gr. Mięso wołowe 90 — 1.20, mięso cielęce 70 — 1.00, mięso wiprzowe 1.20 — 1 60. Karpie żywe 2 20—2.40, karpie drobne 1.80—2.00, karpie śnięte 1 80—2.00. Szczupaki żywe 1.50—2 40, szczupaki śnięte 1.00 — 1.60. Okonie 60 — 1.00, Płotki 40 — 80, Drobne ryby 20 gr., Ziemniaki 6—8 gr., Kapusta świeża 40—50, Marchiew 40—50, Buraki 15—20, Brukiew 15 gr., Cebula 20—35, Masło—2.00 - 3.00, Mleko 15—20 za 1 lit., Śmietana 1.00 — 1.50 za 1 lit., Jaja 5—7 gr. za 1 szt., Papierówka 17 zł. za 1 m. p., Materiały sosnowe eksport. 54—55 zł. za 1 m³, Olej lniany — 1 zł. 40 gr. za 1 kg., Makucha lniana 22 zł. za 100 kg.

ROZKŁAD JAZDY

autobusów na linii

WILNO-TROKI

Ważny od dnia 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie

ODJAZD z WILNA		ODJAZD z TROK	
Wilno	Troki	Troki	Wilno
7.15	8.15	6 00	7.00
10 00	11 00	8.30	9.30
12.30	13 30	11.15	12.15
1-.15	17.15	14 00	15.00
18.45	19 45	17 30	18.30
21.15	22.15	20.00	21.00

UWAGA: W niedziele i dnie świąteczne autobusy dodatkowe odchodzą z Wilna o godz. 8 i 9, z Landwarowa do Trok o godz. 8.40 i 9.40, a z Trok do Wilna o g. 19 i 21, z Landwarowa do Wilna o g. 19.20 i 21.20. Przystanki: Ponary, Waka i Landwarów. Odjazd z Wilna z placu Orzeszkowej.

Wycieczka Polaków z Ameryki ma przybyć do Wilna

Dnia 5 bm. ma przybyć do Wilna wycieczka Polaków z Ameryki. Wycieczka liczyć będzie 26 osób.

Goście zaoceaniczni zwiedzą miasto i zapoznają się z zabytkami historycznymi Wilna i okolic.

5 lat więzienia za uprawianie przemytu

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie bandy przemytniczej Gielmana i innych, działającej przez dłuższy czas na pograniczu polsko-litewskim. Herszt bandy Gielman został skazany na 5 lat więzienia i 30 tysięcy złotych grzywny, trzech oskarżonych uniewinniono, sześciu zaś pozostałych skazano na wysokie kary grzywny i więzienia od 6 miesięcy do 2 lat. (z).

Kurs Podchorążych Rezerwy

Wczoraj odbyło się w Wilnie uroczyste zakończenie kursu Podchorążych Rezerwy.

Po nabożeństwie w kościele garnizonowym podchorążowie rezerwy złożyli wiązanki kwiatów na grobie Matki i Serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na cmentarzu Rossa. Następnie po defiladzie dowódca dywizji wręczył podchorążym świadectwa, po czym nastąpiło zdjęcie flagi państwowej.

Wspólny obiad żołnierski zakończył uroczystość Kursu podchorążych rezerwy.

Z życia Kasy Oszczędn.-Pożyczkowej

W dniu 29 maja r. b. odbyło się w Świetlicy Rodziny ełśnika Koło Wilno — walne doroczne zgromadzenie członków kasy O. P. przy Oddziale Wileńskim Zw. Leśników R. P. Zatwierdzono bilans i sprawozdanie roczne za rok 1936 i budżet na rok 1937 w myśl wniosków Zarządu Kasy. Ponadto odokonano wyboru dwóch członków Rady Nadzorczej w osobach p. Dyrektora E. Szemiotha i p. Inspektora St. Bonasewicza oraz Prezesa Zarządu Kasy w osobie p. Kierownika St. Polankiewicza.

Wywrotowcy z Lidy przed sądem

Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpoznał sprawę Diny Lerner i innych, oskarżonych o działalność wywrotową na terenie Lidy i powiatu od roku 1934 do 1936. Oskarżeni starali się wywołać zatargi ult czne podczas znanych strajków powszechnych w Lidzie w roku ub. Jednym ze świadków oskarżenia w tym procesie jest Władysław Biernacki, organizator wspomnianych strajków powszechnych w Lidzie.

Sąd pierwszej instancji skazał Lerner Dinę i Abrama Gelmana na 8lat więzienia każdego, Lejba Lewin, Abram Wolkon i Szolom Rybacki dostali po 5 lat w., Rafał Herszman 6 lat i Sergiusz Paszkowski 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, zmniejszając tylko karę więzienia Herszmanowi o 2 lata. (z).

Kontyngent uboju rytualnego

Wojewoda wileński ustalił dla powiatów i m. Wilna następujący kontyngent zwierząt rzeźnych, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu w czerwcu rb.: pow. brasławski 7.703 osób — 13.865 kg, pow. dziśnieński 11.740 osób — 21.132 kg, pow. mołodeczańskżi 5.780 osób — 10.404 kg, pow. oszmiański 8000 — 14.400 kg, pow. postawski 2.755 osób — 4.959 kg, pow. święciański 7 884 osób — 15.191 kg, pow. wilejski 6.800 osób — 12.240 kg, pow. wileńsko-trocki 5.828 osób — 11487 kg, m. Wilno 58.511 osób — 120.198 kg. Razem 114.999 osób — 224.176 kg

Z kontyngentu przeznaczonego dla m. Wilna wyznaczono 5 tys. kg dla Zakładów Przemysłu Miesnego i Konserwowego „Taglet" sp. jawnej w Wilnie na przetwory przeznaczone na teren powiatów.

Dla pow. święciańskiego i wileńsko-trockiego zwiększono kontyngent o 1 tys. kg wagi żywej w uwzględnieniu wzrostu zapotrzebowania na mięso w miejscowościach letniskowych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz